

GAZETA KRAKOWSKA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

PLISSN0208-7693
NR INDEKSU 35015

Kraków • Nowy Sącz • Tarnów ■ Piątek, 1985—08—16 ■ Nr 190 (11377) ■ Rok XXXVII ■ Cena 8 zł ■ Wyd. 1

„Od piątku do piątku”
magazyn społeczno-kulturalny
„Gazety Krakowskiej”

PROZA ■ POEZJA ■ ESEJ ■ REPORTAŻ ■ PRZEKŁADY ■ WSPOMNIENIA ■ FELIETONY ■ RECENZJE ■ CIEKAWOSTKI
◆ str. 3: w 10. rocznicę śmierci Konrada Swinarskiego z Janem Pawłem Gwiliem, b. dyrektorem Starego Teatru rozmawia Marek Zaleski; prof. Witold Zarzewski na temat ustawy o szkolnictwie wyższym ◆ str. 4: o dziwnych sprawach w Krakowskiej Fabryce Kosmetyków „Miraculum” — Stanisław Rydz ◆ str. 5: Słownik wyrazów mało znanych — Jerzy Karo; o powstaniu warszawskim — Witold Rutkiewicz ◆ str. 6: w fan klubie Zygmunta Kiszakiewicza — Jesse Cole; korespondencja Wojciecha Żurawskiego z Trynidadu

W. Jaruzelski wśród zniwiarzy i pracowników rolnictwa województwa elbląskiego

ELBLĄG (PAP). I sekretarz KC PZPR, premier, gen. armii Wojciech Jaruzelski przebywał wczoraj na terenie woj. elbląskiego. Towarzyszyli mu sekretarz KC PZPR Zbigniew Michałek i wiceminister rolnictwa i gospodarki żywnościowej Kazimierz Grzesiak.

Swój pobyt u zniwiarzy i w placówkach obsługi rolnictwa W. Jaruzelski rozpoczął od odwiedzenia załogi Fabryki Maszyn Rolniczych „Agromet” w Malborku. Zakład ten produkuje m. in. przetrząsacze, grabie, kosy i inne maszyny rolnicze.

Kolejnym punktem niezapowiedzianej wizyty Wojciecha Jaruzelskiego na ziemi elbląskiej była baza „Agromy” w Malborku, zapatrząca rolników województwa elbląskiego i gdańskiego w ciągniki, maszyny i części. Zwiedzając magazyn „Agromy”

premier interesował się zabezpieczeniem technicznym rolnictwa na tegoroczne zniwa oraz dostawami i dystrybucją maszyn rolniczych i części. Wojciech Jaruzelski rozmawiał ze zniwiarzami zbierającymi kombajnami plony z pól w pobliżu Malborka. Był gościem rolników w kółku rolniczym w Królewie oraz pracowników zakładu produkcji pomocniczej w Starym Polu. W godzinach popołudniowych premier przebywał wśród żołnierzy pracujących przy umacnianiu wału przeciwpowodziowego na Wyspie Nowakowskiej, która w styczniu 1983 r. została zalana przez falę powodziową Zalewu Wiślanego.

Z kolei premier odwiedził elbląskie zgrupowanie OHP młodzieży polskiej i NRD, składając im życzenia przyjemnego i pożytecznego pobytu oraz jak najlepszych wrzeń.

Na zakończenie pobytu na ziemi elbląskiej W. Jaruzelski odbył rozmowę z członkami Sekretariatu KW PZPR w Elblągu i wojewodą elbląskim.

Polsko-kubańska wymiana młodzieży

WARSZAWA (PAP). Systematycznie urzeczywistniane jest porozumienie dotyczące wymiany grup młodzieżowych, zawarte w 1982 r. przez Wojciecha Jaruzelskiego i Fidela Castro. 15 bm. po południu przyleciała do Warszawy druga brygada młodzieży kubańskiej; w kilka godzin później udała się do Hawany trzecia brygada młodzieży polskiej. Młodzieżowe grupy noszą imię Carlosa Roloffa-Milowskiego — Polaka z pochodzenia, jednego z bohaterów narodowych Kuby, bojownika o niepodległość tego kraju. Ideą wymiany jest umożliwienie młodym ludziom z obu państw bliższego poznania bratniego a rozwijającego się w odmiennej warunkach kraju socjalistycznego.



13 października '85

W Krakowskim i Nowosądeckim

Rozpoczęły się obywatelskie spotkania konsultacyjne

Kraków: Potrzeba nam wzajemnego zaufania i rzetelnej chęci służenia dobru społecznemu

(Inf. wł.) Zgodnie z obowiązującym kalendarzem wyborczym zainaugurowano wczoraj w Krakowie cykl zebrań konsultacyjnych wyborców z kandydatami, spośród których wyłonieni zostaną kandydaci na posłów do Sejmu PRL. Pierwsze spotkanie zorganizowano w świetlicy Zakładów Budowy Maszyn i Aparatury im. S. Szadkowskiego. Przedstawicielom załóg pracowników największych zakładów przemysłowych w dzielnicy Śródmieście oraz aktywowi samorządowej miejscowości zaprezentowano 10

prezentują się: Lucjan Domała, Danuta Fudali-Walich, Józef Gajewicz, Witold Heretyk, Edward Kapera, Marian Konieczny, Fryderyk Leniewicz-Urbaniak, Stefan Mynarski, Celina Słowińska i Wojciech Waśniowski. (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

spośród 23 kandydatów z Okręgu Wyborczego nr 33. Przedstawił ich zebrany przewodniczący Wojewódzkiego Konwentu Wyborczego Stanisław Suchoński. Z uwagą, dużym zainteresowaniem i z ciekawością słuchano kim są kandydaci, a także o ich dorobku

prezentują się: Lucjan Domała, Danuta Fudali-Walich, Józef Gajewicz, Witold Heretyk, Edward Kapera, Marian Konieczny, Fryderyk Leniewicz-Urbaniak, Stefan Mynarski, Celina Słowińska i Wojciech Waśniowski. (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Narada sekretarzy

KW PZPR

Sprawy rolnictwa

i gospodarki żywnościowej

WARSZAWA (PAP). Zadania wynikające z ustaleń Biura Politycznego KC PZPR i Prezydium NK ZSL dotyczące oceny realizacji postanowień wspólnego XI Plenum KC i NK, kierunki pracy partyjnej na wsi oraz sytuacji produkcyjnej w rolnictwie ze szczególnym uwzględnieniem przebiegu zniwy — były 15 bm. w Komitecie Centralnym tematem narady sekretarzy KW PZPR nadzorujących sprawy rolnictwa i gospodarki żywnościowej.

W czasie obrad, którym przewodniczył kierownik Wydziału Rolnego KC PZPR Stefan Zawadzinski podkreślono, iż umacnianie i rozwój partii na wsi wymaga dalszej aktywizacji szeroko pojętej pracy politycznej w tym środowisku. Ma to szczególne znaczenie w okresie trwającej kampanii wyborczej, jak też w świetle realizacji wspomnianych ustaleń Biura Politycznego KC i Prezydium NK.

Doskonaląc formy i metody partyjnego oddziaływania na rozwój sytuacji politycznej i (DOKOŃCZENIE NA STR. 7)

Jeśli pogoda dopisze

Spóźnione żniwa nabierają rozmachu

◆ Żniwa w Tarnowskim skończą się za tydzień ◆ Trwa zwózka zbóż do stodoł ◆ Rozpoczęły się pierwsze omloty ◆ Częste awarie kombajnów ◆ Nowy „bizon” nie zawsze najlepszy

(Inf. wł.) Kilka dni słonecznej pogody znacznie wzmogło tempo prac żniwnych. Rolnicy odrobili zaległości, pracownicy krajarzają się przy sprężce i zbiorze zbóż. Także dzień wczorajszym upłynął pod znakiem prac żniwnych. W wielu rejonach koszą pszenicę, dostaje zboże zwożone do stodoł. Wysznięte zboże wywają z kombajnów. Popyt na usługi kombajnowe osiąga szczyty. Pospały się awarie. Jak informuje nasz dyżurny dyspozytor Wojewódzkiego Związku Rolników w Krakowie Leszek Skózek nader często zdarzają się awarie kombajnów. Dotyczy one przede wszystkim układu napędowego co świadczy, że mimo kilku słonecznych dni warunki do pracy są niełatwe. Pod cienką warstwą wysuszonej gleby zalega grunty podmokłe stąd częste awarie. Czo-

łówdki POM-owskie reagują sprawnie, niemniej jednak brak niektórych części nie pozwala na szybkie usuwanie uszkodzeń. Kilka kombajnów zostało wyłączonych z eksploatacji z powodu braku łożysk. Okazuje się, że nowy kombajn nie musi być zawsze najlepszy. Nowego „bizona” otrzymała w tym roku m. in. SKR w Skawinie. Przydzielono go najstarszemu kombajniste, który w tym roku okazał się najgorzej. Nie ze swej winy jednak. W nowym kombajnie awarie występują seryjnie i do tej pory przepracował w polu zaledwie 10 godzin. Zmniejszył się popyt w SKR na sprzęt sponowiażakami. Wysuszone zboże zanadto się sypie. W gminie Radziemice zbożami obsłano 2 i pół tysiąca hektarów. Jak informuje na-

Tarnowscy kandydaci na kandydatów na posłów spotkali się z Wojewódzkim Konwentem Wyborczym i RW PRON

(Inf. wł.) Kandydaci na kandydatów na posłów do Sejmu PRL z ziemi tarnowskiej spotkali się wczoraj w Tarnowie z członkami Wojewódzkiego Konwentu Wyborczego, aktywnym PRON oraz przedstawicielami władz politycznych i administracyjnych województwa. W spotkaniu, które prowadził przewodniczący Wojewódzkiego Konwentu Wyborczego, przewodniczący Rady Wojewódzkiej PRON Jan Kuczek uczestniczyli m. in.: członek Biura Politycznego KC, I sekretarz KW PZPR w Tarnowie Stanisław Opalko, prezes WK ZSL Stanisław Partyś, członek Prezydium CK, przewodniczący WK SD Stanisław Gajewski i wojewoda tarnowski Stanisław Nowak.

Głównie założenia Deklaracji Wyborczej PRON omówił sekretarz RW PRON Włodzisław Motyka. Zwrócił uwagę na duże znaczenie, jakie ma wyłanianie najlepszych spośród wysuwanych kandydatów. Za-

znaczył, iż udział w sejmowych wyborach jest potwierdzeniem pełnienia obywatelskiej roli w gospodarce kraju.

Przedstawiono wojewódzki harmonogram obywatelskich zebrań konsultacyjnych, które rozpoczynają się 21 bm. spotkaniem w Bochni. 26 kandydatów na kandydatów na posłów do Sejmu z Okręgu Wyborczego nr 66 w Tarnowie, w bezpośrednim kontakcie z mieszkańcami prezentować będzie własne sylwetki i zamierzenia. Zebrania będą miały otwarty charakter. Przewiduje się ponadto prezentowanie kandydatów podczas narad produkcyjnych.

Wiceprezes Sądu Wojewódzkiego w Tarnowie Edward Studziński przypomniał zebrany główne zasady ordynacji wyborczej. Charakterystykę wyborczą nad dokumentem oraz wprowadzone zmiany podkreślił, że rozwiązania te (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Spotkanie w Konsulacie Generalnym ZSRR w Krakowie

Radzieckie odznaczenia dla polskich kombatanów



Konsul Konsulatu Generalnego ZSRR w Krakowie Enn Lilimets dekoruje Piotra Gajka radzieckim medalem. Fot. Otto Link

rodem wojna nie jest potężna — powiedział Enn Lilimets. Radziecki konsul zło-

tył weteranom życzenia szczer- (DOKOŃCZENIE NA STR. 7)

Prawie 360 tysięcy wolnych miejsc pracy

WARSZAWA (PAP). 356,7 wolnych miejsc oferowały zakłady w końcu lipca br., a kandydatów do pracy zarejestrowanych w terenowych organach zatrudnienia było w tym czasie zaledwie 5,6 tys. Głęboka nierównowaga między zapotrzebowaniem na kadry a ich podażą charakteryzuje rynek pracy w Polsce już od dawna. Nigdy jednak, od dziesięciu lat, statystyka nie notowała tak wielkich potrzeb kadrowych zakładów.

Inna sprawa — czy są to braki rzeczywiste. Wiadomo, że wiele zakładów zgłasza wolne miejsca na wyrzut, na wszelki wypadek. Każdego lata, zwłaszcza w lipcu, notuje się szczególnie wzrost tego zapotrzebowania, m. in. z uwagi na szanse zdobycia w tym czasie absolwentów, zwłaszcza zasadniczych szkół zawodowych. Z ofert zgłoszonych pod adresem absolwentów pozostaje (DOKOŃCZENIE NA STR. 7)

Tragedia we włocławskim szpitalu

Zmarł szósty noworodek

WŁOCŁAWEK (PAP). 15 bm. w szpitalu dziecięcym w Bydgoszczy zmarł drugi z noworodków, które przed kilkoma dniami przewieziono tu z Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego we Włocławku z komplikacjami po podaniu preparatu glukozowo-albuminowego. Tym samym liczba ofiar tragedii wzrosła do sześciu.

W tej sprawie intensywne śledztwo prowadzi Prokuratura Rejonowa we Włocławku; śol w stosowaniu leków.

objęto nim dodatkowo śmierć dwóch noworodków, które zmarły najprawdopodobniej wskutek nieprawidłowości rozwojowych, ale w tym samym czasie również otrzymały glukozę z albuminami. Kontynuowane są badania laboratoryjne i analityczne.

Wiadomo już, że na oddziale noworodków włocławskiego szpitala prokuratura stwierdziła rażące nieprawidłowości w stosowaniu leków.

Na Żeraniu

Czy „renault” podmieni „fiata”

(Inf. wł.) Czego miłośnicy „czterech kółek” mogą oczekiwać z Bielska i Tych w ciągu najbliższych 10 lat wiadomo już prawie wszystko. Przyszły następca dużego „fiata” a dokładniej, żeby trzymać się fachowej nomenklatury „FSO 1500”, nie jest jeszcze bliżej znany. Pełno tu spekulacji, przypuszczeń, domysłów, marzeń i plotek. Jak zwykle jednak w takich sytuacjach bywa, najciężniej jest pod latarnią, zaś najłatwiej z źródła. Ostatnio prasa francuska powołując się na wypowiedzi kompetentnych przedstawicieli naszego Ministerstwa Handlu Zagranicznego podaje kilka rewelacji na ten temat. Wiele elementów zdaje się przemawiać za wyborem „renaulta” jako przyszłego partnera w tej dzied-

zinie. Chodziłoby konkretnie o model „super 5”, a jeśli nie o cały samochód, to przynajmniej o same silniki.

Wszystko zależy jednak od tego czy na tę transakcję udzielone zostaną kredyty.

Oprócz Francuzów w wyścigach do Żerania startują jeszcze Japończycy z „nissanem” (nie bez przyczyny był ten pokaz na placu Defilad). Hiszpanie z „seatem” i naturalnie Włosi z „fiatem”. W tym ostatnim wypadku wiadomo już, że nie będzie to model „uno”, więc znawcy motoryzacji łatwo mogą wydedukować sobie jakie modele wchodzi w rachubę. A swoją drogą totalizator powinien rozpiszać zakłady. Chętnych by nie zabrakło. (30)

ECHA RADZIECKIEJ INICJATYWY POKOJOWEJ

NOWY JORK (PAP). Inicjatywa Związku Radzieckiego, który z dniem 6 sierpnia jednostronnie ogłosił moratorium na wszelkie eksplozje nuklearne, stworzyła warunki, sprzyjające osiągnięciu porozumienia w sprawie przetrwania prób z bronią nuklearną i tym samym przybliża nas do atomowego rozbrojenia — oświadczył sekretarz generalny ONZ, Javier Perez de Cuellar ustosunkowując się do wywiadu radzieckiego przywódcy Michaiła Gorbaczowa dla agencji TASS.

TRZESIENIE ZIEMI NA WĘGRZECH

BUDAPESZT (MTI). Jak informuje węgierska agencja telegraficzna MTI, w czwartek rano, ok. godz. 6.30 w kilku rejonach Węgier dały się odczuć dwa niewielkie silny wstrząsy podziemne. Wstrząsy zarejestrowano w pobliżu miejscowości Baranya, Bacs — Kiskun, Tolya Zola oraz w Budapeszcie.

500 DOLARÓW ZA ZAMORDOWANIE MEŻA

WASZYNGTON (PAP). W miejscowości Arlington w Teksasie Nancy Mitchell, lat 49, wynajęła za 500 dolarów płatnego mordercę, żeby „sprzątnął” jej męża, z którym od pół roku żyła w separacji. Na szczęście dla tego ostatniego, policja dowiedziała się wcześniej o nieuczynnych zamiarach żony i w roli „zabójcy” wystąpił jeden z detektywów. Za zgodą męża wysmarowano go keczupem, który imitował krew i zrobiono mu zdjęcie. Miał to być dowód dla wyrocznej małżonki, że robota została wykonana. Gdy 500 dolarów znalazło się w rękach detektywa, zabójcy, do akcji wkroczył funkcjonariusz policji, aresztując panią Nancy. Sędzia „wycenił” ją znacznie wyżej niż ona swego męża ustalając kaucję w wysokości 100 000 dolarów.

ROZWÓD CZTERNASTOLATKI

WASZYNGTON (PAP). W Newport (USA) sędzia udzielił rozwodu niecodziennie parze; ona ma 14 lat, on — 43. Małżeństwo trwało osiem miesięcy. Dziewczyna otrzymała samochód byłego męża oraz prawo do powrotu do panińskiego nazwiska.

Ślub tej pary wywołał swego czasu sensację ze względu na okoliczności, które mu towarzyszyły. Mężczyzna — rolnik i sąsiad rodziców dziewczynki, pojechał z późniejszą małżonką na zakup. Nie było ich dwa dni. Rodzice dziecka oskarżyli sąsiada o uprowadzenie i gwałt. Skarga została wycofana, gdy oboje oświadczili, że zamierzają się pobrać.

redaktor dyżurny
przy telefonie 22-09-85

Jutro, w sobotę, oczekują na Wasze telefony od 9.00 do 19.00: red. Zdzisława OTAŁĘGA z Działu Społecznego i red. Teresa CHOMCZYŃSKA-ZŁAĆ ODA z Działu Miejskiego.

W niedzielę przy redakcyjnym telefonie także od 9.00 do 19.00: red. Urszula ORMAN i Krystyna ROŻNOWSKA z Działu Społecznego.

Stratowany przez buhaja

GDĄSK (PAP). Tragiczne wydarzenie miało miejsce w wsi Janowa Dolina, gmina Kolbudy koło Przysucha Gdańskiego. 69-letni rolnik Stanisław W. po spożyciu alkoholu wyprowadził na pastwisko krowę. Jeden ze znajdujących się w pobliżu buhajów urwał się z więzi i zmasakrował Stanisława W. Rolnik zmarł. (DOKOŃCZENIE NA STR. 7)

Dalekopisem z kraju...

(a) Na zaproszenie Ministerstwa Spraw Zagranicznych 13-15 bm. przebywał w Warszawie prezydent senatu Brazylii, członek prezydium zarządu SPD Hans Koschinek, 15 bm. został on przyjęty przez członka Biura Politycznego, sekretarza KC PZPR, wiceprzewodniczącego RK PRON Józefa Czirka. Przedmiotem rozmowy były podstawowe problemy sytuacji międzynarodowej oraz zagadnienia stosunków dwustronnych PRL — RFN.

Inspektorzy Państwowej Inspekcji Pracy zakończyli niedawno kompleksową kontrolę w krakowskim kombinacie metalurgicznym im. Lenina. W trakcie kontroli ujawniono m. in. brak obsady wielu stanowisk. Prowadzi to do przyjmowania przez pracowników niedopuszczalnej ilości godzin nadliczbowych (1000 godzin rocznie). Odnosiło to też wysoki stopień zanieczyszczenia środowiska produkcyjnego oraz zbyt małą ilość remontów. W zakładzie wielkopięciowym HIL stwierdzono wypadki zatracenia spowodowane wydzieleniem się gazu ulatniającego się z wielkiego pieca na skutek nieprawidłowego ustawienia świecek. Nie jest to jedyny wypadek tego typu; w zakładzie mecha-

no-olewniczym ok. 90 proc. suwnic ma wadliwe oszklenie kabin (zkiem zwykłym a nie bezodpryskowym). Kontrola wykazała też, iż wadliwie funkcjonuje system wentylacyjny w aglomeracji nr 2, co powoduje dodatkową zapylenie. Na uwagę zasługuje również fakt, iż pracownicy zatrudnieni w kombinacie nie posiadają odpowiednich kwalifikacji, co potwierdzają badania przeprowadzone przez inspektorów. Wykazano one, że pracownicy wydziału gazowego — mało tego, iż wykonują pomiary stężenia gazowego niesprawnymi urządzeniami — nie tylko nie zauważają, że to jeszcze nie potrafią odczytać wyników.

15 bm. w Katedrze Św. Krzyża w Opolu odbyła się uroczystość konsekracji dwóch biskupów pomocniczych diecezji opolskiej — ks. biskupa Jana Bagńskiego i ks. biskupa Gerarda Kusza, mianowanych przez Jana Pawła II.

W czasie mszy homilie wygłosił główny konskreator — kardynał Józef Glemp, prymas Polski. W uroczystościach uczestniczył metropolita wrocławski — kardynał Henryk Gulbinowicz.

...i ze świata

Prokurator zażądał w czwartek kary dwukrotnego dożywotniego więzienia w toczącym się od 2 lat procesie brzożernego kierownika obozu w Sobiborze, esesmana Karla Frenzla, którego proces został wznowiony przed sądem przysięgłych w Hagie. Zgodnie z oceną oskarżyciela, 73-letni obecnie Frenzel powinien odpowiadać za współuczestnictwo a nie jedynie za pomoc w dokonaniu masowych mordów w obozie koncentracyjnym na terenie Polski.

Frenzel skazany został już w 1966 roku na karę dożywotniego więzienia za udział w zbiorowych mordach oraz za zamordowanie własnymi rękoma dziewięciu więźniów. Ze względu na chorobę nie odbywał tej kary. Przed 7 laty proces został wznowiony.

Sąd przysięgłych w Hagie ma ogłosić wyrok na początku września.

Brytyjskie ministerstwo rolnictwa podało w czwartek, że w Wielkiej Brytanii wykryto również wino wiskowe z domieszką glikołu. Poprzez to już ustalono, że skażone

były glikołem wina austriackie i zachodniomałomiastkowe sprzedawane na rynku brytyjskim. Na razie ministerstwo czeka na dokładne dane dla butelek i jakiej marki wino było zapyłanych tym środkiem chemicznym, stosowanym m. in. do płynów niezamrażających.

Turecki wojskowy sąd apelacyjny zatwierdził wyrok śmierci na pięciu członków organizacji skrajnie lewicowej, tzw. Ludowego Frontu Wyzwolenia Turcji. Wyroki w pierwszej instancji zapadły w 1983 r. Pięciu skazanych uznano winnymi śmierci sześciu osób, w tym dwóch policjantów, kradzieży z bronią w ręku i zbrojnego starcia z siłami bezpieczeństwa. 96 działaczy tej organizacji skazanych było 25 maja 1983 r. przez trybunał wojskowy w Stambule. Dziesięć osób skazano na śmierć, osiem na dożywocie, a 41 na karę więzienia od 4 miesięcy do 24 lat. Spośród skazanych na śmierć, 4 osobom zamieniono tę karę na dożywotnie więzienie. 31 osób uwięziono, a w stosunku do 7 sąd uznał się za niekompetentny do rozpatrzenia ich sprawy.

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

W imieniu PRON obszerne wprowadzenie do obywatelskiej rozmowy o najważniejszych problemach kraju i naszego miasta — wygłosił i skłonił do dyskusji Jacek Inwald. Nawiązując do Deklaracji Wyborczej PRON przedstawił on węzłowe problemy kraju, realizację reform społeczno-gospodarczych i wszechstronnych działań na rzecz porozumienia narodowego. Zbliżające się wybory do Sejmu określił jako najważniejsze od 1947 roku, gdyż „powinny one potwierdzić wolę większości społeczeństwa kontynuowania procesu socjalistycznych reform oraz umocnić wewnętrzny i międzynarodowy pozycję Polski”. Przedstawił także w zarysie krakowski program PRON, z którego do zadań najważniejszych zaliczył:

♦ działania zapewniające stałą poprawę warunków życia mieszkańców, ♦ wspieranie inicjatyw służących rozwojowi produkcji naukochołowej, wysokopiętrowej, nieszkodliwej dla środowiska, ♦ przyspieszenie tempa prac nad odnową zabytków Krakowa, doprowadzenie do pełnego wykonania realizowanego już programu zaopatrzenia mieszkańców w wodę, ♦ dalszą poprawę komunikacji, zwłaszcza

Kraków: Potrzeba nam wzajemnego zaufania i rzetelnej chęci służenia dobru społecznemu

podmiejskiej, ♦ budowę szkół i placówek oświatowo-wychowawczych oraz bazy leczniczo-otwartego i zamkniętego, ♦ wykorzystanie wszystkich możliwości dla przyspieszenia budownictwa mieszkaniowego i poprawy gospodarki komunalnej.

Dyskusja, wymiana zdań, rozmowa ludzi, którym dobro kraju, miasta i dzielnicy leży na sercu, była ożywiona, ciekawa i twórcza. Zabierający głos zgłaszali przemysłowe, rolnicze i społeczne postulaty, proponując z reguły różne sposoby ich realizacji. Z wielką, trochę mówiono o najbardziej zaniedbanej dzielnicy Krakowa, starym, 650-letnim Kazimierzu oraz niektórych nowych osiedlach, jak np. Czerwony Prądnik, wymagających większego niż dotąd zainteresowania i działania władz oraz inicjatyw społecznej mieszkańców. Doczeka się zapewne podjęcia i sukcesywnego rozwiązywania sprawy poprawy bardzo uciążliwych dla życia warunków by-

townia mieszkańców Kazimierza, jak i postulowana podczas zebrań budowa tam, że rejonowej przychodni zdrowia i domu dla ludzi przewlekłe chorych. Wiele było propozycji dotyczących przyspieszenia odnowy Krakowa, zarówno jego obiektów zabytkowych, jak i remontu starych budynków mieszkaniowych. Rozważano różne sposoby przyspieszenia prac przez efektywne staranie i działania władz, a także wkład zakładów pracy i czynu mieszkańców Krakowa. Postulowano także czynienie wszelkich starań o zwiększenie pomocy na ten cel z zewnątrz: zarówno w władzach centralnych jak i w innych województwach. Dla części przywódców powołano na przykładzie przywódców tak zatratę powiatu nad Krakowem postulowano przyspieszenie realizacji podjętych już decyzji o przejściu na opalanie mieszkań gazem w centrum Krakowa, na Kazimierzu i Stradomiu, a także czynienie dalszych starań, aby w podobny sposób rozwiązać

problem w niektórych zakładach produkcyjnych, bardzo uciążliwych dla życia mieszkańców.

Do tych i wielu innych propozycji ustosunkował się prezydent m. Krakowa Tadeusz Salwa, zgadzając się z większością opinii zebranych i zapowiadając, że wszystkie postulaty zostaną wzięte pod uwagę w rozwoju Krakowa na rok 1986 jak i perspektywicznego — do roku 1990.

Dwaj dyskutanci zwrócili się do prof. Mariana Koniecznego z pytaniem, czy nie za trudno mu będzie godzić obowiązki posła z pracą twórczą — reżyserską. Prof. Konieczny odpowiedział, iż nie raz myślał i nawet marzył o tym, aby pozwolić sobie na luksus poświęcenia się wyłącznie pracy artystycznej. Uważa jednak za swój obywatelski obowiązek, aby z pełną aktywnością pracować dla dobra społecznego. Taką postawę prezentował zawsze i będzie jej wierny. Zebrani z

wielkim aplauzem przyjęli te słowa wybitnego polskiego reżysera.

W imieniu obecnych na spotkaniu kandydatów głos zabrał I sekretarz KK PZPR Józef Gajewicz. Z troską mówił o sprawach niezwykle ważnych dla mieszkańców Krakowa. Szczegółowo podzielił się osobistymi przemyśleniami o tym, jak w trudnej ekonomicznej sytuacji dokonywać właściwego, społecznie aprobowanego wyboru najważniejszych problemów wymagających odpowiednich decyzji lub rozwiązań. Zaliczył do nich zwiększenie troski o to, aby jak najpilniej rozwiązać kwestię dostarczenia dobrej, czystej i w wystarczającej ilości wody dla Krakowa i jego mieszkańców. Służby temu będą w najbliższym czasie działania doradne, awaryjne, takie jak tymczasowy wyrzucenie z Podgórza do Śródmieścia czy budowa studni głębinowych przez zakłady pracy. Problem wody wymaga jednak działań kompleksowych, które już podjęto i które też na pewno zostaną doprowadzone do finału w najbliższych latach. Innym, ważnym problemem, związanym z ochroną środowiska i polepszeniem warunków życia mieszkańców jest istota poprawa w zakresie komunikacji: budowa podziemnego układu komunikacyjnego, przemieszczanie ruchu kołowego poza rejon zabytkowo centrum, wykonanie nowych ciągów komunikacyjnych. Ważne pozostają też wciąż takie kwestie jak: odnowa zabytków, remonty mieszkań, poprawa w zakresie gospodarki komunalnej, budowa szkół, placówek służby zdrowia, itd.

Abby dobrze wykorzystać posiadane środki i moce, aby podejmować sprawy najpilniejsze niezbędne jest — stwierdził J. Gajewicz — wzajemne zaufanie i prawdziwa, rzetelna chęć służenia dobru społecznemu.

Na zakończenie zebrania, któremu z ramienia Krakowskiej Rady PRON przewodniczył Andrzej Draus, zaakceptowano jednomyślnie przedstawione przez niego a zgłoszone podczas zebrań — wnioski i dezyderaty oraz udzielono pełnego poparcia wszystkim obecnym kandydatom na kandydatów na posłów do Sejmu PRL.

(sar)

zapytałem do posła Stanisława Baranika o jego działalność w minionej kadencji. Poseł Baranik odpowiedział konkretnie i wyczerpująco na te kwestie. Sejmowa Komisja Przemysłu, w której był wiceprzewodniczącym podejmowała m. in. problem produkcji cegieł, „mł” oraz maszyn i sprzętu rolniczego. Poprawa jest widoczna i wyraźna, teraz przyszła pora na czas jakości.

Spośród kandydatów głos zabrał też Stanisław Mazur. Stwierdził m. in., że sprawy wyżywienia nadal muszą zajmować pozycję pierwszoplanową. Nie składając żadnych deklaracji podkreślił, że wszystkie zgłoszone postulaty są słuszne a o ich realizacji musi zadowolony obywatel. Sprawy sytuacji w oświacie poruszał nauczyciel Jan Grzybowski z Koczanowa i Helena Sadowska z Proszowic. Leszek Nowak z RPKG w Proszowicach zwrócił uwagę na alternatywne rozwiązanie problemu gazifikacji poprzez odpowiednią dystrybucję gazu w butlach. Zwrócił się też z

prośbą, aby w przyszłości nie oczekujemy od przyszłych posłów, że oni rozwiążą je za nas. Chemy tylko aby stworzyli klimat premijujący pracę i społeczną aktywność.

Zygmunt Zubalski, rolnik z Opakowic, mówił nie tylko o sprawach rolniczych. Zapytał dlaczego pośrednicy handlowi dyktują takie marże, że rolnik nie może tanio kupić tego co rolnik tanio wyprodukował. Sprawy sytuacji w oświacie poruszał nauczyciel Jan Grzybowski z Koczanowa i Helena Sadowska z Proszowic. Leszek Nowak z RPKG w Proszowicach zwrócił uwagę na alternatywne rozwiązanie problemu gazifikacji poprzez odpowiednią dystrybucję gazu w butlach. Zwrócił się też z

prośbą, aby w przyszłości nie oczekujemy od przyszłych posłów, że oni rozwiążą je za nas. Chemy tylko aby stworzyli klimat premijujący pracę i społeczną aktywność.

Klimat i przebieg wczorajszego spotkania dowiódł, że wśród mieszkańców rejonu Proszowice wielu jest ludzi gotowych konsekwentnie przedstawić się obywatelom i bierności.

(tor)

Trzygodzinne spotkanie dobiegło końca. Mnie szczególnie utkwiły w pamięci słowa wypowiedziane przez Urszulę Kochanik już na jego zakończenie: jeszcze bardzo daleko do tego by w Sejmie można było podnieść rękę. Jeśli ktoś remuś z nas będzie dany mandatu społecznego zaufania, to na pewno postępować będzie tak, by z każdego głosu w dyskusji, z każdej decyzji w głosowaniu można było rozliczyć się przed wyborcami.

(s6)

(ak)

Proszowice: Oczekujemy, że przyszli posłowie stworzą klimat premijujący pracę i społeczną aktywność

W Proszowicach, na pierwsze spotkanie z kandydatami na posłów do Sejmu PRL, przybył komplet wyborców. Są przedstawiciele mieszkańców miasta i gminy Proszowice oraz gmin Kocmyrzów-Luborzyca i Radziemice, w większości rolnicy. Za stołem przewodniczącym kandydat na kandydatów na posłów: Stanisław Baranik, Teresa Gawron, Wiktor Kosmala, Franciszek Mamulski, Mieczysław Kubik, Stanisław Mazur. Spotkanie zajął przedstawiciel PRON Henryk Pomykański. Stwierdził, że obecna kampania wyborów do Sejmu odbywa się w klimacie, na którym zaciężyły społeczne doświadczenia kilku minionych ostatnich lat. Nowy Sejm powinien być rejonem kontynuacji stabilizowania życia w kraju i opanowywania kryzysu. W swym wystąpieniu nawiązał do historycznej tradycji polskiego parlamentaryzmu, kiedy to właśnie w Proszowicach odbywały się sejmiki lokalne. Jak świadczy dokumenty, w tamtych czasach ludzie o róż-

nych poglądach i przekonaaniach potrafili wypracować wspólne stanowisko, w którym celem nadrzędnym było dobro ojczyzny. Następnie Jadwiga Nowakowska z ramienia Wojewódzkiego Konwentu Wyborczego przedstawiła zebranych sylwetki kandydatów na kandydatów na posłów. Wiceprzewodniczący Krakowskiej Rady PRON Ryszard Pałak zaprezentował kierunki rozwoju społeczno-gospodarczego regionu a potem rozwinął się dyskusja. Zabrało w niej głos 13 mówców. Jako pierwszy zabrał głos Zygmunt Kulaga, działacz PRON z gminy Kocmyrzów. Mówił o stosunku robotniczo-chłopskim jako fundamentu naszego ustroju oraz z wciągającą się w tym

koniecznością przestrzegania rolnych praw i obowiązków. Zenon Nowak, pracownik POM w Opakowicach, zwrócił uwagę na paradoksy występujące w kwestii zaopatrzenia rolnictwa w wodę. POM w Opakowicach posiada rozwinięte siły wykonawcze, niemniej jednak tempo prac opóźniają dostawy materiałów. Zakłady „Gamrat” w Jasie preferują odbiorców, którzy dysponują odpisami dewizowymi i w tej sytuacji wieś stoi na straconej pozycji, mimo że dostawy na budowę większych wodociągów objęte są zamówieniami rządowymi. Szkokuje też dystrybucja materiałów. Rury z Jasia wędrują najpierw do Kielec, potem do Skawiny, a stąd dopiero do Opakowic. Naczelnik gminy

powiedział Krzysztof Wilk — nie oczekujemy od przyszłych posłów, że oni rozwiążą je za nas. Chemy tylko aby stworzyli klimat premijujący pracę i społeczną aktywność.

Zygmunt Zubalski, rolnik z Opakowic, mówił nie tylko o sprawach rolniczych. Zapytał dlaczego pośrednicy handlowi dyktują takie marże, że rolnik nie może tanio kupić tego co rolnik tanio wyprodukował. Sprawy sytuacji w oświacie poruszał nauczyciel Jan Grzybowski z Koczanowa i Helena Sadowska z Proszowic. Leszek Nowak z RPKG w Proszowicach zwrócił uwagę na alternatywne rozwiązanie problemu gazifikacji poprzez odpowiednią dystrybucję gazu w butlach. Zwrócił się też z

prośbą, aby w przyszłości nie oczekujemy od przyszłych posłów, że oni rozwiążą je za nas. Chemy tylko aby stworzyli klimat premijujący pracę i społeczną aktywność.

Błażej Greci, który jak zaznacza w wstępie ma 86 lat, także podejmując kwestię inspirowania ludzi do społecznego działania. Mówił: jeśli chce się dużo osiągnąć trzeba działać systematycznie i wspólnie. Potrzeba więc uczyć młodych pracy i szacunku dla niej. Solidności i obowiązku. Trzeba wpaść im w ramiona. Należy też stwarzać im szanse życia lepszego, łatwiejszego niż nasze. Jan Bednarek, mówiąc, że kontaktował się z kilkoma po-

zami minionych kadencji, prosi tych, którzy będą uczestniczyć jeszcze w wielu obywatelskich spotkaniach konsultacyjnych, by obalali mit, że posłowie głosują bezkrytycznie na to, co rząd podsuwa. Postuluje, że należy w przyszłości lepiej i częściej pokazywać rzeczywistość sejmową robotę. Niech wyborcy wiedzą, że nasz poseł walczy o specjalne ciągniki dla górskiego rolnictwa, a poseł z Gdańska pamięta o potrzebie odnowy floty.

Trzygodzinne spotkanie dobiegło końca. Mnie szczególnie utkwiły w pamięci słowa wypowiedziane przez Urszulę Kochanik już na jego zakończenie: jeszcze bardzo daleko do tego by w Sejmie można było podnieść rękę. Jeśli ktoś remuś z nas będzie dany mandatu społecznego zaufania, to na pewno postępować będzie tak, by z każdego głosu w dyskusji, z każdej decyzji w głosowaniu można było rozliczyć się przed wyborcami.

(s6)

(ak)

Łososina Dolna: Z każdej decyzji rozliczyć się z wyborcami

postulatów zgłoszonych w trakcie kampanii przed wyborami do rad narodowych. Rozpoczęła się dyskusja. Pierwszym dyskutantem był Franciszek Wilk. Ma pytania do Stanisława Kowalskiego. Jakże problemy nurlują pana, nie tylko jako rolnika, a także rolnika państwa, a który nie uznaje państwa za państwo? Jak goził pan pracę w gospodarstwie z licznymi funkcjami społecznymi? Odpowiedź padała późniejsza, ale dla jasności przytoczmy ją teraz. „Problemy — budownictwo: oświatowe, mieszkaniowe, inwestycyjne i gospodarcze na wsiach, nieprawidłowości występujące w rolnictwie (także ekonomicznym) pominięciem mieszkańców miast i wsi. Gospodarstwo — mam 10 hektarów w tym 6 ha użytków rolnych. Ciągnik i maszyny ułatwiają pracę. Spec-

jalizuje się w hodowlę młodego bydła. Trudno mi ocenić siebie, ale zdobyłem tytuł wojewódzkiego wiceministra w tej dziedzinie produkcji za rok ubiegły”. Następny dyskutant Józef Kuźma zastanawia się: czy gdybym był posłem myślałbym tak jak poprzednicy w parlamentarnych ławach? Czy lepiej? Czy inaczej? Pyta czy ubiegający się o nominację na kandydatów na posłów rozważali ten problem. Jan Prusak mówi: Ilu teraz będziemy mieć w Sejmie rolników, którzy bronili by chłopieckich interesów? Trzeba bowiem wiedzieć, że nie tylko przez przyznanie osiągnięć niezaprzeczalnych ale i poprzez, które wciąż są wielkie. Roman Kozioł mówi o kłopotach z bazą dla oświaty i potrzebę działań (także społecznych) w tym zakresie. Opie-

ra się na przykładzie gminy Łososina Dolna, gdzie sytuacja lokalowa oświaty jest tragiczna. Tadeusz Oleksy swa wypowiedź dedykuję Urszuli Kochanik. „Mówi się obywatel, że młodzież jest zła. Jak jest program jej wychowania? Przecież trzeba czynić to wspólnie: dom, szkoła, organizacje młodzieżowe. Wychowanie trzeba także przez sport i kulturę. Musi być baza i wyszkoleni ludzie do prowadzenia tej działalności. Muszą oni trafiać tak do miast jak i na wieś”. Jan Opoka prosi by uczestniczący w spotkaniu kandydaci na kandydatów przekazywali jego spostrzeżenia swoim kolegom, bo przecież niektórzy z nich będą posłami. Rzecz dotyczy bowiem pracy Sejmu i posłów. Jako wyborcy chcielibyśmy żebyście byli posłami repre-

zentującymi nasze interesy. Żebyście kontaktowali się z nami często. Mówili o robocie w komisjach. Zasięgali naszych opinii, wysuwaliby swoje sugestie, inspirowali społeczną aktywność w terenie, którego jako posłowie jesteście rzecznikami.

Błażej Greci, który jak zaznacza w wstępie ma 86 lat, także podejmując kwestię inspirowania ludzi do społecznego działania. Mówił: jeśli chce się dużo osiągnąć trzeba działać systematycznie i wspólnie. Potrzeba więc uczyć młodych pracy i szacunku dla niej. Solidności i obowiązku. Trzeba wpaść im w ramiona. Należy też stwarzać im szanse życia lepszego, łatwiejszego niż nasze. Jan Bednarek, mówiąc, że kontaktował się z kilkoma po-

zami minionych kadencji, prosi tych, którzy będą uczestniczyć jeszcze w wielu obywatelskich spotkaniach konsultacyjnych, by obalali mit, że posłowie głosują bezkrytycznie na to, co rząd podsuwa. Postuluje, że należy w przyszłości lepiej i częściej pokazywać rzeczywistość sejmową robotę. Niech wyborcy wiedzą, że nasz poseł walczy o specjalne ciągniki dla górskiego rolnictwa, a poseł z Gdańska pamięta o potrzebie odnowy floty.

Trzygodzinne spotkanie dobiegło końca. Mnie szczególnie utkwiły w pamięci słowa wypowiedziane przez Urszulę Kochanik już na jego zakończenie: jeszcze bardzo daleko do tego by w Sejmie można było podnieść rękę. Jeśli ktoś remuś z nas będzie dany mandatu społecznego zaufania, to na pewno postępować będzie tak, by z każdego głosu w dyskusji, z każdej decyzji w głosowaniu można było rozliczyć się przed wyborcami.

(s6)

(ak)

Kamionka Wielka: Poseł musi prezentować mądrość wszystkich ludzi

oświadczył, że w kampanii przed wyborami do rad narodowych i m. in. zwrócił uwagę na potrzebę zwiększenia fundusze na jej rozwój. Słotys Mszalniczy Stanisław Kielbaso postuluje, aby przyszły Sejm wyeliminował „zmorę kłeski urodzaju”. Takie pocięcie nie powinno w ogóle istnieć. Wsi trzeba pomóc, głównie w zakresie mechanizacji i nowoczesności rolnictwa oraz zaopatrzenia w materiały budowlane. Baza oświaty — powiedział — znalazła się w sytuacji tragicznej. Pytał, dlaczego większość dzieci gonią po wsiach w poszukiwaniu niezbędnych

podręczników szkolnych? Dlaczego tak dotkliwy jest brak pomocy naukowych? Dodał, że Sejm powinien się zastanowić nad kwestią opłacalności produkcji rolnej („chodzi o to, by „dziesięciokrotny” chłop nie szukał dodatkowego zarobku”). Do ostatniego wątku nawiązał słotys Myszalniczy Władysław Poreba, który przestrzegając przed wiskiem wyłudniania się wsi oraz brakiem rąk do pracy w gospodarstwach wiejskich. Dyrektorka szkoły w Królówce Górnej Maria Wacławiak

zwróciła się do kandydujących na listę kandydatów do Sejmu, by nauczycielom stworzyć godziwe warunki pracy i życia na wsi, w innym przypadku będą do środowiska opuszczać.

Do dyskusji włączył się również potencjalny kandydat na posłów, Stanisław Popielec, który stwierdził m. in., że dziś niezwykle trudno być dobrym posłem. Jaka jest możliwość, by nie zawieść społecznego zaufania? Posłowie muszą być też przekonani, że są potrzebni lu-

dziom. W swej pracy będą się spotykać z krytyką społeczną — zapewne, jest ona potrzebna — ale potrzebny jest również i mały uśmiech ludzkiej wdzięczności za trud poselskiej roboty, który dodaje otuchy do dalszej pracy. Nie do pomysłienia i nieznoszenia jest, by półki w księgarniach zapchane były książkami, których nikt nie czyta, a brakowało podręczników szkolnych... Powiedziała ponadto: poseł musi prezentować mądrość wszystkich ludzi, bowiem życie wniesie wciąż nowe sytuacje i nie ustanie szablono. Andrzej Cwikowski dodał, że każdy z kandydatów przeżywa lęk, obawę i niepokój o to, czy sprosta zadaniom posła.

(ak)

Ogłoszenia ekspresowe

PKP ODDZIAŁ NAPRAW MASZYN TOROWYCH
z siedzibą w Nowej Hucie-Ruszczy

ZATRUDNI NATYCHMIAST

— na dogodnych warunkach absolwentów szkół średnich technicznych i ogólnych do pracy w działach:

- technicznym
 - zaopatrzenia materiałowego
- oraz pracowników fizycznych na stanowiska:
- magazynierów
 - palaczy
 - doradców

Oddział zapewni korzystne warunki płacowe, ulgowo-przejazdowy PKP, deputat opieki, ekwiwalent za umundurowanie, bezpłatną opiekę lekarską, wczesny pracowniczy i rodzinny, kolonie dla dzieci w atrakcyjnych miejscowościach kraju.

Oddział nie zapewnia zakwaterowania.

Szczegółowych informacji o warunkach pracy i płacy oraz zgłoszenia przyjmują PKP Oddział Napraw Maszyn Torowych w Krakowie-Nowej Hucie Ruszczy, tel. 22-70-22, wewn. 43-94.

Dnia 11 sierpnia 1985 r. smart

tow. Czesław SOCHNACKI

były długoletni dyrektor naczelny Krakowskich Zakładów Przemysłu Gumowego „Stomil”, aktywny działacz Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, odznaczony za działalność zawodową, polityczną i społeczną, między innymi: Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem 30- i 40-lecia PRL, Złotą Odznaką „Za pracę społeczną dla miasta Krakowa” oraz wysokimi odznaczeniami resortowymi i regionalnymi.

Cześć Jego pamięci!

DYREKCJA, KZ PZPR, RADA PRACOWNICZA, NSZZ, ZSMP I ZAŁOGA
KRAKOWSKICH ZAKŁADÓW
PRZEMYSŁU GUMOWEGO „STOMIL”

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że zmarł w wieku 91 lat

tow. Ignacy BIELIŃSKI

członek PPR i PZPR, działacz ZBoWiD, były inżenier oflagu w Murnau, pracownik rad narodowych, długoletni prezes Okręgowej Komisji Arbitrażowej. Za swą działalność zmarły odznaczony był Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem Zwycięstwa i Wolności, Medalem za Wojnę Ojczyznę 1939 r., Złotą Odznaką „Za pracę społeczną dla m. Krakowa”

Cześć Jego pamięci!

KOMITET DZIELNICOWY PZPR
KRAKÓW-KROWOBRZA
IV TERENOWA ORGANIZACJA
PARTYJNA NOWA WIEŚ

Pogrzeb odbędzie się w piątek, 16 sierpnia, godz. 13.30, wyprowadzenie zwłok z Domu Przedpożrebowego.

Jodłownik: Liczymy na ich możliwości i siły

(Inf. wł.) Mimo szczytu prac polowych, żaru lejącego się z nieba, w sali Urzędu Gminy w Jodłowniku zjawili się wielu wyborców, ciekawych spotkania z kandydatami na kandydatów do Sejmu PRL. Okazało się, że to sami swoi, bo na przykład dyrektor Inspektoratu PZU w Limanowej, Józef Kaleta, to rodak z Wilkowskiej, tej samej wioski, z której wywodził się Wojciech Toporkiewicz — pierwszy parlamentarzysta Krajowej Rady Narodowej. Maria Woźniak — dyrektorka Szkoły Podstawowej w Łaskowej to też członkini z okolicy, a Anna Kowalczyk z Mszany zna ten te-

ren doskonale. W takim grocie rozmawiano szczerze. Rozpoczęła siołtyska z Pogorza, Emilia Wasowicz: „Kandydatów znamy, a serca popieramy, bo znają nasze życie i kłopoty. Sama pracuję społecznie już 30 lat i nie mam lekkiego życia, bo to ludzie o drogi, wodociąg, pola chodzą do mnie”. Pytano o komunikację autobusową, oregowane za budownictwem drogowym. Głos Stefana Toporkiewicza, rolnika z Wilkowskiej: „Myślę, że kandydatów wybrano trafnie. O frekwencji w wyborach zdecydowały dokonania gospodarcze, a tych jest wiele, choć chciałoby się jeszcze więcej”. Mówiło jeszcze wielu ucze-

stników spotkania. Płynął czas. Z kandydujących na listę poselską, a była już pora poobiednia, wypowiedzieli się Maria Woźniak i Józef Kaleta. Natomiast odpowiedzi na konkretne pytania udzielił: naczelnik gminy Andrzej Karaś oraz wicejowoda nowosadecki Józef Niemce. Zasady Deklaracji Wyborczej PRON przedstawił wiceprzewodniczący RW PRON Aleksander Gertler. Po trzech godzinach spotkania reporter spytał radnego WRN Józefa Piotrowskiego o ogólne wrażenie: „Myślę, że Jodłownik nie zawiedzie. Krótko mówiąc, szybko decydujemy, będziemy «za»”.

(k-b)

Tarnowscy kandydaci na kandydatów na posłów spotkali się z Wojewódzkim Konwentem Wyborczym i RW PRON

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

opowiadając sytuację społeczną i polityczną w kraju. W porównaniu z wieloma wcześniejszymi regulacjami można było o demokratyzacji prawa wyborczego i wyższej obecnie randze społecznej organów przedstawicielskich.

Następnie głos zabrał Stanisław Opalko, występujący również w roli kandydata na kandydata na posła. Szeroko przedstawił on problemy społeczno-gospodarcze kraju i województwa. W wielu dziedzinach występują jeszcze trudności. Wzrost gospodarczy ha-

padkach stał się do właściwego rozwiązania.

O sytuacji gospodarczej województwa mówił Stanisław Nowak. W wielu dziedzinach trzeba nadrobić zaległości zimowe. Dotyczy to np. budownictwa, gdzie efekty obniżone są trudnościami zaopatrzenia w materiały. W rolnictwie zapowiadają się kolejne niekorzystne lata. Produkcja żywności chłwiej oraz pogłowie bydła rzeźnego. Żniwa osiągnęły już półmetek. Nie najlepsze jest zaopatrzenie w nawozy azotowe pod siewy wiosenne. Nowych programów wyborczych nie będzie — stwierdził Stanisław Nowak. Program PRON został generalnie zaakceptowany, lecz trzeba zdawać sobie sprawę, że jest to program na miarę możliwości, a nie potrzeb. Należy przy tym zadać sobie pytanie — jak zrealizować to, co ujęto w planach i jak wywołać aktywność społeczną

(wag)

Przed dwoma tygodniami w magazynie „Od piątku do piątku” pisaliśmy o nowym kształcie ustawy o szkolnictwie wyższym — przychodzić proza życia... Mowa w nim była m.in. o statucie wzorcowych, społecznych radach, wyborze rektora, senatach z wyboru i mianowania, zasadach zatrudniania pracowników nauki, dyscyplinie studiów, skreśleniu z listy. Po zakończeniu posiedzenia Sejmu, na którym uchwalono nowy tekst ustawy, powrócił do Krakowa przewodniczący Sejmowej Komisji Prac Ustawodawczych, poseł, profesor WITOLD ZAKRZEWSKI, który jako najbardziej kompetentny w omawianym przedmiocie, został poproszony przez redakcję o kilka uwag na temat nowelizacji, szczególnie w sprawach, które zostały ujęte zbyt wąsko w naszej publikacji. Oddajmy więc głos profesorowi Zakrzewskiemu.

Společné rady

Problematyka społecznych rad była bardzo szeroko dyskutowana przez posłów i projekt rządowy został w tym punkcie poważnie zmieniony. Generalna zasada jest taka, że wojewódzkie rady narodowe mogą, a nie muszą, tworzyć społeczne rady przy różnych uczelniach. O składzie tych rad decydują właściwe wojewódzkie rady narodowe ale istnienie wymóg zasięgania opinii senatów i rektorów zainteresowanych szkół, co do kształtu owych społecznych ciał. Określono też ustawowo rolę rad społecznych stwierdzając, że nie mogą one wkraczać w sferę samorządności szkół, gdyż powołane są, by: sprzyjały wykorzystywaniu potencjału szkół lub szkół na rzecz społecznych, gospodarczych i kulturalnych potrzeb regionu, udzielały szkołom lub szkołom pomocy w ich działalności.

Prof. dr Witold Zakrzewski uzupełnia materiał na temat ustawy o szkolnictwie wyższym

W toku dyskusji w komisji i podkomisji brano za przykład istniejące niegdyś przy Akademii Górniczo-Hutniczej doradcze ciała nieformalne, które zapewniały pomoc, zwłaszcza w zakresie wyposażenia warsztatu badawczego i dydaktycznego, AGH stosownie do potrzeb rozwoju górnictwa i hutnictwa.

Senat

Sejm wprowadził w składzie senatu rozróżnienie między członkami senatu a osobami biorącymi udział w jego pracach z głosem doradczym, a więc bez prawa głosowania. Tę ograniczoną rolę przyznano dyrektorowi administracyjnemu, kwestorowi oraz dyrektorowi biblioteki główniej o ile statut nie czyni go członkiem senatu, jak również przedstawicielowi samorządu domów studenckich. W ten sposób ograniczając skład stanowiący senat ułatwiono osiągnięcie w nim przez profesorów i docentów 70 proc. składu (70 a nie 75 proc.). Równocześnie Sejm był poinformowany przez ministerstwo o znaczących różnicach w ilości profesorów i docentów w wielkich uczelniach i małych, szczególnie powołanych świeżo lub utworzonych do specjalnych celów. W związku z tym Sejm wprowadził przepisy ustalające, że o ile ustawowo ukształtowany senat miałby mieć mniej niż 70 proc. profesorów i docentów to zwiększona zostanie liczba przedstawicieli rad wydziałów, tak by granicę tę osiągnąć. Tym samym uprawnienie ministra do powołania senatu inaczej zorganizowanego ograniczone zostało do przypadków zupełnie szczególnych jak np. szkoła do kształcenia nauczycieli dla dzieci upośledzonych, która oczywiście nie posiada dostatecznej liczby samodzielnych pracowników.

Dziekan

Dziekan wybierany jest przez radę wydziału na identycznych zasadach na jakich rektor wybierany jest przez senat. Różnica polega na tym, że o ile poszczególnych kandydatów na rektora może zakwestionować minister, to kandydatów wysuniętych na stanowisko dziekana może kwestionować rektor w porozumieniu z ministrem.

Zasady zatrudnienia

Sejm wprowadził do ustawy artykuł brzmiący: „w sprawach dotyczących rozwiązywania stosunku pracy nawiązanego w drodze mianowania, pracownikowi naukowo-dydaktycznemu służy skarga do Naczelnego Sądu Administracyjnego na zasadach i w trybie zawartym w kodeksie postępowania administracyjnego. W innych sprawach o rozwiązanie stosunku pracy względem pracowników naukowo-dydaktycznych stosuje się przepisy kodeksu pracy”.

W zakresie zasad zatrudniania młodych pracowników nauki tekst nie różni się regulacji niezmienionych i zmienionych. Mianowicie zasada powołania asystenta na dwa lata i starszego asystenta na trzy lata z prawem odnowienia na następne trzy lata istniała. Natomiast zmieniono przepis odnośnie adiunktów. Mogą oni być powoływani na kolejne trzy okresy trzyletnie, a nie jak dotychczas na okres pięciu i czteroletni. Oznacza to, że po-

zostało im te same dziewięć lat na zrobienie habilitacji. Zastrzeżono również w przepisach przejściowych, że ostateczny okres odnośnie adiunkta wcześniej zatrudnionego liczy się od daty wejścia w życie ustawy z 1982. Uczyniono tak, by tych adiunktów nie pozbawiać praw już wcześniej nabytych.

Roty przysięgi

Pracownicy naukowo-dydaktyczni będą musieli teraz składać ślubowania. Ustawa zawiera dwa teksty rot ślubowania, dla młodych oraz dla starszych pracowników nauki. Tekst rot dla młodych pracowników według brzmienia art. 132 ust. 2 jest następujący:

„W pełni świadom swoich obowiązków służących uroczystości, że jako nauczyciel akademicki będę aktywnie uczestniczył w działalności naukowej i dydaktycznej szkoły wyższej oraz przychodząc się do kształcenia i wychowywania studentów na ideałach i wartościach obywateli Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej jako państwa socjalistycznego, systematycznie podnosić własne kwalifikacje pedagogiczne i naukowe, w swoim postępowaniu będę kierował się dobrem państwa i zasadami konstytucyjnymi Polskiej Rzeczypospolitej Lu-

dowej. Obowiązki swe będę wypełniał sumiennie”.

A oto rota ślubowania starszych pracowników naukowo-dydaktycznych:

„W pełni świadom swoich obowiązków służących uroczystości: — kształcić i wychowywać studentów na ideałach i wartościach obywateli Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, jako państwa socjalistycznego, zdolnych aktywnie uczestniczyć w rozwoju gospodarki i kultury narodowej;

— w całym swoim postępowaniu kierować się dobrem państwa i zasadami konstytucyjnymi Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, strzec godności nauczyciela akademickiego i dobrego imienia szkoły”.

Skreślenie z listy studenckiej

Bardzo istotny jest ustęp z artykułu 119a mówiącego o skreśleniu studenta z listy. Brzmi on: „w razie popełnienia przez studenta przewinienia o szczególnej szkodliwości społecznej i wyrażenia studentowi kary w postępowaniu karnym bądź w postępowaniu w sprawach o wykroczenia za naruszenie porządku publicznego, rektor a w wypadku jego bezczynności, właściwy minister, w zależności od rodzaju czynu i stopnia zawinienia po wysłuchaniu opinii rektora dyscyplinarnego, może skreślić studenta z listy studentów”.

Nastąpiła tu więc bardzo istotna zmiana w stosunku do projektu rządowego. Do skreślenia wymaga się nie tylko popełnienia przewinienia, ale nadto musi nastąpić fakt wyrażenia kary. Dopiero obie te przesłanki łącznie pozwalają myśleć o skreśleniu, oczywiście po uwzględnieniu rodzaju czynu i stopnia zawinienia, bo przecież nie każde naruszenie porządku publicznego może być ocenione jako przewinienie o szczególnej szkodliwości społecznej. Ponadto student może zaskarżyć taką decyzję do Naczelnego Sądu Administracyjnego zgodnie z zasadami kpa.

Konsekwencje habilitacji

O ile adiunkt przeprowadził na wydziale przewód habilitacyjny to zachowuje stanowisko do czasu zatwierdzenia względnie odmowy zatwierdzenia habilitacji przez Centralną Komisję Kwalifikacyjną. O ile Centralna Komisja Kwalifikacyjna zatwierdziła habilitację to adiunkt zatrzymuje stanowisko na dalsze pół roku. W tym czasie minister może powołać go na docenta na wniosek szkoły wyższej, a również może uznać go za mianowanego na czas nieokreślony w swej macierzystej szkole, gdy wymaga tego interes szkoły, dyscypliny naukowej lub wymogi i warunki zespołowej pracy badawczej. Wreszcie minister może również wskazać habilitantowi szkołę lub inną jednostkę organizacyjną prowadzącą działalność naukową, w której zostanie zatrudniony na stanowisku docenta lub innym, zgodnie z posiadanymi kwalifikacjami.

Trzeba jasno powiedzieć, że znoszonego tekstu ustawy wyklucza przedłużanie stażu pracy adiunktów, którzy się nie habilitowali, równocześnie zaś określa obowiązki ministra zapewnienia odpowiedniej pracy dla doktorów z habilitacjami.

Notował:

ZBIGNIEW SATAŁA

Marek Zaleski: Mija dziesięć trudnych lat od tragicznej śmierci Konrada Swinarskiego. Lata te również na teatrze oddziaływały swoje piętno. Jak Pan, pięćdziesiąt lat bliżej współpracownik Swinarskiego w czasach największej intensywności i blasku jego pracy, partner i obserwator drogi, ocenia dziś postać Zmarłego? Co okazało się trwałe w jego dziele — żyjącym jeszcze na scenie Starego Teatru i obecnym zarówno na płytach Polskich Nagrań („Dziady”) jak i na taśmach MV („Wyzwolenie”, „Dziady”) — co zaś ulega naturalnemu działaniu czasu i jest przedmiotem metamorfozy? Czym dzisiaj Swinarski jest dla współczesnych: mitem czy wzorem? Przyszłością czy żywym jeszcze, stale liczącym się doświadczeniem?

J. P. Gawlik: Wszystko podlega działaniu czasu. Ale czas albo unicestwia — albo utrzuca i oczyszcza. Wydobywa ze zgłębił drobnych spraw, z niepokoju codzienności, Swinarskiego czas oczyszcza. I wywyższa zarazem! Nie tylko nie deprecjonuje w niczym jego dzieła, ale stwarza mu dodatkową, niezwykle korzystną perspektywę. I to nie tyle w planie odczuć i emocji, związanych z recepcją teatru, ile w jego płaszczyźnie myślowej. W sferze ideologii i świadomości. Tam, gdzie czysto formalna świetność i perspektywa teatru spotyka się — lub nie — z jego oddziaływaniem na postawy i oceny współczesnych.

W przypadku Konrada związek ten nie tylko jest bardzo (coraz bardziej) wyraźny i znaczący, ale zaskakuje ponadto swoją wagą. Coraz częściej trzeba myśleć o realizatorze „Nie-Boskiej”, „Fantazy”, „Kłatwy”, „Sędziów”, „Snu nocy letniej”, „Dziadów” i „Wyzwolenia” przede wszystkim jako o demaskatorze. Twórca gorzkiego pamfletu, jakim twórczość ta była zawsze — dziś widać to wyraźnie — wobec ułatwionych wyobrażeń o naszej przeszłości i tradycjach narodowych. W tej sferze świadomości i mitologii zbiorowej w jakiej gorczy doświadczeń i ciężar błędów walczyły zawsze o lepsze z optymistyczną tendencją pamięci i głęboką wiarą w zacość, szlachetność i charyzmatyczność wszystkiego, co zdarzyło się kiedykolwiek w naszej historii...

Swinarski, głęboko zaangażowany w naturalny proces przemijania wzorów i naturalnej, jakby jednostkowej i prywatnej weryfikacji przeszłości sprawującej, że dla wielu z nas Wielopolski czy Drucki-Lubecki są zdrajcami, gdy dla innych politykami wysokiego lotu i patriotami przedniej próby — okazał się w tych ocenach obserwatores szczególnie wnikliwym, wolnym od uprzedzeń, odpornym na działanie mitów.

Tak wolnym i odpornym, że aż samodzielny. Odrzucającym cały bagaż obowiązujących przez lata wyobrażeń. Różnych, mniej lub bardziej stronniczych ocen odnoszących się do poszczególnych epok, warstw, dzieł i tradycji.

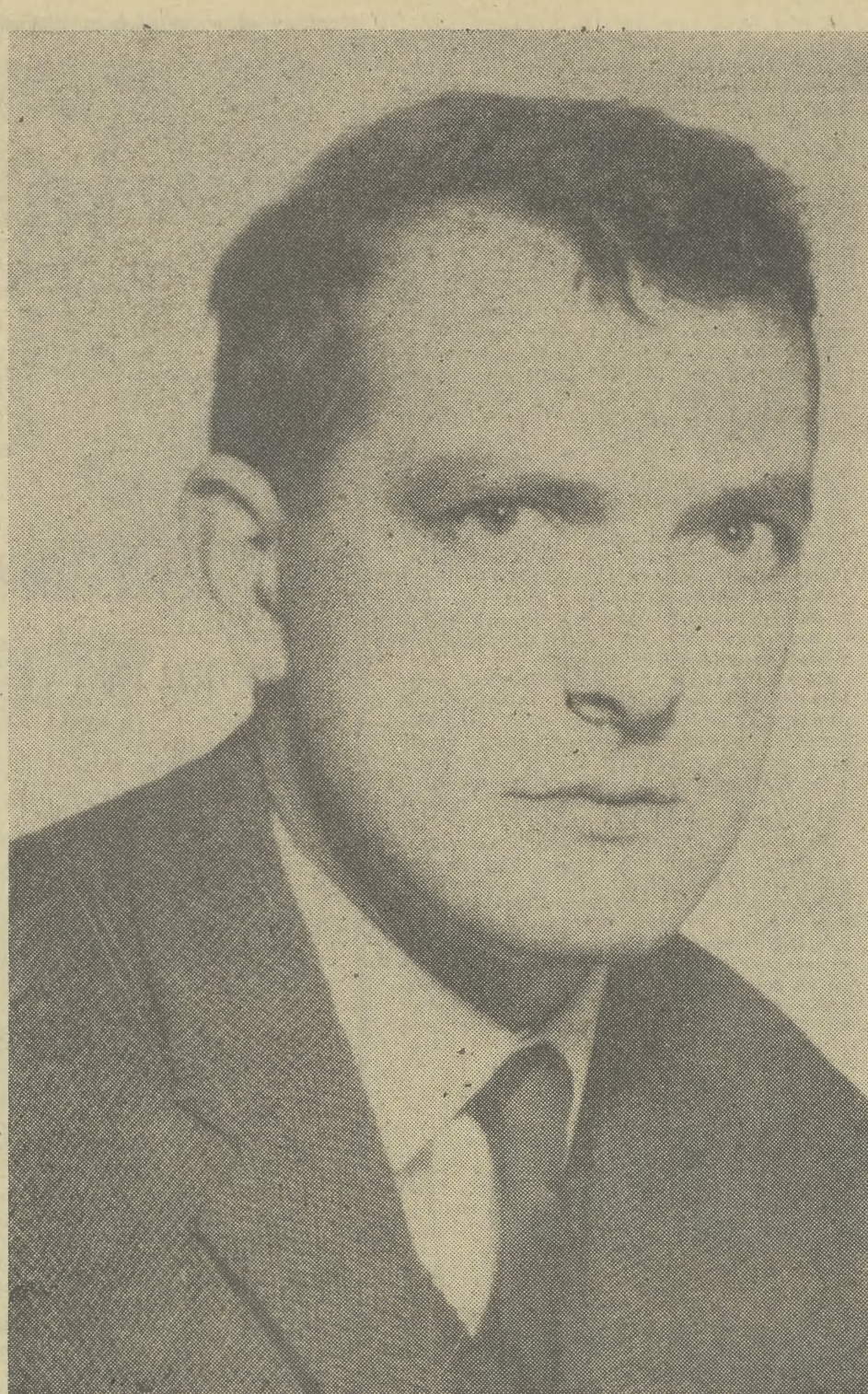
M. Z.: Ta głęboka niezależność myślowa Swinarskiego leżała w źródle jego teatru i stała się inspiracją wymienionych przez Pana dzieł, z których każde wyróżniało się nową interpretacją, zawsze odkrywając i zawsze krytyczną wobec zastanej tradycji.

J. P. G.: Do tego właśnie zmierzam. Pan ma rację. Niezależność ta — a w wielu przypadkach również wrodzona mu przekora — kształtowała jego teatr i nasze postawy wobec tego teatru. W czasach nie tak odległych od niego panegirycznego stosunku do przeszłości, a zwłaszcza do polskiego romantyzmu, stosunku rozumiącego polską nieobecność tego repertuaru na scenie — Swinarski w owe relacje uległości i akceptacji wprowadzał niespodziewanie ton krytyczny a chwilami demaskatorski. Jego wielostronna i autentyczna niezależność wobec obowiązujących kanonów czy tradycji interpretacyjnych m. in. tego również nurtu, w kolejnych inscenizacjach doskonale motywowana treściami realizowanych utworów, pogłębiała w znaczący sposób naszą dotychczasową wykładnię romantyzmu. Przydawała mu świadomości i ironii, ostrości widzenia i społecznego krytycyzmu. Była poważnym wkładem w pojmanie jego i recepcję. Wkład ten zasługuje na bardziej szczegółowe opracowanie — mimo że pochodzi od klasycznego outsidera, obdarzonego jedynie niezwykłą docieklivością i umiejętnością dojrzałego, głębokiego myślenia. Ale czy outsiderem w historii literatury i kultury narodowej nie był również Boy? Czy nie powinniśmy cenić odkryć i przemysłów z ograniczania dyscyplin?

„Nie-Boska” na przykład, w interpretacji Konrada Swinarskiego, była dość brutalną opowieścią o rozkładzie arystokracji pod wpływem pierwszych, ledwie przezuwanych ruchów czy napięć rewolucyjnych. Ale opowieścią pokazaną z ogromną przenikliwością i doświadczeniem. Oczywiście przerażonych i demonizujących zjawisko ofiar. Jest tak i u Krańskiego, ale Swinarski dodał jej okrucieństwa i wyrazistość. A nade wszystko precyzyjnie pozwalającej zobaczyć ten proces inaczej, ostrzej, bardziej przenikliwie, niż zdarzało się nam w murze naszych najbardziej zacnych tradycji i wyobrażeń, zawsze skłonnych do przyjaźnej mistyfikacji i wygładzającej kontury estetyzacji zdarzeń. Gdy więc nagle pojawił się ktoś, kto wrodzoną przekorę i instynkt prawdy umiał i chciał wpleść w proces ponownego odczytywania od lat znanych i umiemych wzorów i interpretacji historycznych, kto dysponował ponadto dojrzałą świadomością i perfekcją warsztatu i podobną co przy interpretacji przekorą i pomysłowością w tej materii — musieli powstać dzieła znaczące i demistyfikujące zarazem. Przedstawienia, które w scenicznych dziełach tych utworów oznaczały z reguły istotną rewolucję.

By nie szukać daleko: „Fantazy”! To, obok romantycznej ironii i szaradystwa potę, nagle dosadne pokazanie ubóstwa Rzeczniczków! To krótkie, jakby wprost od prof. Stefana Żółkiewskiego — jeszcze z czasów „Kufnicy” — myślenie o społecznym i ekonomicznym upadku szlachetczyzny na dalekim Podolu. Tam, gdzie nie pierwsze już młodość hrabia usiłował kupić dziewczynę „złoty polski półmilionem”, ale nad tą korzystną skądinąd transakcją unosił się przecież cień historii — cień Jana. Sytuację tę znamy z milioznych opracowań dotyczących ekonomicznej kondycji z jakiej wywodził się państwo Respektowie i państwo Rzeczniczy, jest ona obecna implicit w dziele Siowackiego — ale czy przed Swinarskim widział ją ktokolwiek na scenie tak wyraźnie?

A turpiuszą „Kłatwą” czy wygładzoną w swym naturalistycznym kształcie, rozdartą przez naturę tragedii opowieść o Jewdosze i o Natanie, o grzechu i odpowiedzialności? A „Dziady” programowo odsuwane przez Swinarskiego od tradycji „mszy narodowej” po to, by zobaczyć w nich — i pokazać — bohatera romantycz-



W dziesiątą rocznicę śmierci Konrada Swinarskiego

Cień Konrada

Rozmowa z Janem Pawłem Gawlikiem,

b. dyrektorem Starego Teatru

nego innego niż dotychczas typu, walczącego nie tylko z caratem, ale przede wszystkim wadzącego się z Bogiem? Bohatera realizującego swą wolność i walczącego o nią nie w wymiarze Nowosiłowa i na miarę godnych szacunku zamierzeń filomatów — nie tylko w tym wymiarze, by dokładnie powiedzieć — ale tak jak walkę taką pojmovali cały europejski romantyzm: jako walkę z samym sobą, walkę o wolność uniwersalną, ważniejszą przecież od jakiegokolwiek innej wolności ograniczonej przymiotnikiem lub tradycją.

A „Wyzwolenie” — ten najbardziej radykalny pamflet na nasze zakłamanie i ograniczenia, na złudzenia narodu i proces unicestwiania go w morzu fałszywych mitów i wyobrażeń? To wielkie, dziś dopiero, po doświadczeniach 1980 i 1981 roku, w pełni zrozumiałe bicie na alarm o największej na jaką stać było teatr doniosłości i gorczy?

Pytałmy siebie „jak długo jeszcze?” — jak długo jeszcze da się prowadzić teatr budujący świadomość z żywą i serdeczną myślą o przeszłości, nawołujący do opamiętania i mówiący o zagrożeniu, o śmiertelnym niebezpieczeństwie w morzu pokorów — zarówno tych, które wynikały z „małej stabilizacji”, jak i tych, które wyłaniały się z historii — i budowaliśmy nadal, mając obok tegich artystów i sojuszników teatr niepokoju i pamięci narodowej, daleki od schlabiania i pełen przekory, ale i lekku zarazem — lekku o przyszłości, niepokoju o teraźniejszość — aż odwróciła się karta i to, przed czym ostrzegaliśmy najbardziej instynktownie niż w precuciu realioów — samozadowolenie i rozprężenie ogólne, pogarda dla wartości i prawdziwych kontendans mitów i pozorów, byskotek i świecidełek — zmiołto ideę naszej sceny i osłabiło jej dzieło.

Swinarski już nie był — ale żyły jeszcze jego przedstawienia. To znaczy „Dziady” i „Wyzwolenie” były w repertuarze, były w gotowości teatru, ale bardzo rzadko pokazywano je na scenie. Nader trudno („Wyzwolenie” szczególnie) rymowały się one wówczas — a właściwie w ogóle się nie rymowały — z euforią chwili, z tym młym triumfem Masek i wiary, że chcieli to znaczyć moc, a można było wiele, bardzo wiele, stanowczo zbyt wiele jak na tradycyjne wyobrażenia o tym czym teatr jest i czym być powinien.

Ściągnano wówczas ze sceny i odsyłano do lamusa niektóre dzieła poprzedniego okresu — z całkowicie dezawuowanych lat siedemdziesiątych — bo rzeczywiście nie były, nie da się ukryć, „w tonie jednego wieczora” z tym wybuchem samozadowolenia i ogólnej euforii jaki wypełnił umysły i wyobrażenia naszych dotychczasowych kolegów. Zaczęły się miesiące głębokiej turbulencji. Powoływania się na dobroć — ale i unikania go na scenie. Bo dobroć nie mieści się w dookólnym samozadowoleniu. Pamflet — na kogo? Szyderstwo — po co? Oskarżenie — kogo? Narodu, który jest wybrany? Społeczeństwa, które jest doskonałe? Teatr Konrada Swinarskiego pozostał niewątpliwie wielkim teatrem — ale czy był teatrem potrzebnym? Jeśli nie grało się „Nocy H-

topadowej” bo w realizacji Starego Teatru z roku 1974 była dziełem o idiosie — czy trzeba było grać „Wyzwolenie”?

Był zbyt wielki, by się go wyrzec, i zbyt wyrazisty, by go anektować. W dodatku stanowił żywe zaprzeczenie szeroko lansowanej tezy o głębokiej jałowości twórczej lat siedemdziesiątych i o upadku teatru w tej dekadzie. Pozostał jednak, na szczęście, telewizyjny zapis „Wyzwolenia” i po wielu miesiącach próśb, perswazji i obfitości w tej sprawie korespondencji, prowadzonej od września 1981 do marca 1983 roku, udało się nakłonić uczniów i przyjaciół Konrada do telewizyjnej rejestracji „Dziadów”. A gdy po raz trzeci „Wyzwolenie” pojawiło się w Warszawie na inaugurację Teatru Rzeczypospolitej w październiku 1983 roku uderzyła nas przede wszystkim wielka i nieprzemijająca aktualność tej arcyinscenizacji. Przesunęły się nieco jej znaczenia, inaczej i nieporównanie ostrzej brzmiał w niej nagłe motywy Kościoła, ale była to nadal najgłębsza bodaj z wszystkich dotychczasowych, najbardziej intymna i szczera rozmowa Polaków w prowadzona na tym szczeblu uogólnienia i artystycznego konkretna zarazem, który poruszał nas zarówno w polowie lat siedemdziesiątych jak i — zwłaszcza po doświadczeniach lat 1980—81 — zdolał zaskoczyć i poruszyć w 1983 roku.

Nadane niedawno ponownie w TV to właśnie „Wyzwolenie” — w serii „Historia polskiego dramatu” — było dobitniejszą bodaj jeszcze, jeszcze bardziej poruszającą z y w wypowiedź zmarłego przed dziesięci laty twórcy. Patrzącym ze ścisłym gardem, jakbym to pierwszy raz oglądał, a przecież znam tam każde słowo, każdy niuans formy i interpretacji. Myślalem, od zwykła słabość, dawne dzieło, ale nie — tak zareagowało wielu! Wszyscy, z którymi rozmawiałem o tej emisji!

I to jest odpowiedź na pana pytanie. To Swinarski dzisiaj. Bardziej wyrazisty. Bardziej przejmujący. Bardziej okrutny. Bo teatr może schlabiać i może oskarżać. Może być panegirkiem i może być pamfletem. Ci, którym obca jest z natury postawa schlabająca przyjmują go za własny — mam nadzieję.

M. Z.: A pozostał?

J. P. G.: Pozostali mogą mieć, nim drobne kłopoty.

M. Z.: Czyżby?

J. P. G.: Może nie mam racji. Przy pewnej zdolności do przystosowania...

M. Z.: Jak jednak to, co Pan mówił, wyraża się w realnych naszych współczesności? Co oznacza dzisiaj? Bo z tego, co już zostało powiedziane sądzić należy, że Swinarski był jakby prekursorem postaw nazywanych obecnie postawami pragmatycznymi — a jest to eufemizm, mówiąc między nami. Jakby naturalnym sojusznikiem tych, którzy powołują się na historię przeciw współczesności. Lub przeciwnikiem tych, którzy nie wstydząc się swego patriotyzmu z swobodnej wykładni historii uczynili jedną z pozycji swego dekalogu?

J. P. G.: Niech mnie Pan Bóg bron! Niczego takiego nie powiedziałem, ani nie pomyślałem nawet. Protestuję w ogóle przeciw uproszczeniu zawartemu w tej su-

pozycji. Mówiłem jedynie o tym, co Swinarski myślał, a ściślej: co realizował w latach 1965, 1967, 1969, w 1973 i 1974 roku — a nie o tym, co by myślał w 1980 czy 1985... Był jednak zawsze wnikliwym i trzeźwym — a ponadto przekornym — czytelnikiem realizowanych dramatów. Był też wnikliwym i wymagającym obserwatorem historii. I nie miał złudzeń. Zadnych złudzeń!

Był ponadto racjonalistą wierzącym w wartości. Pojęcia Dobra i Zła, rzetelności i niekłamności, iadu i przypadku nie były mu obce. To wystarczyło, by ukształtować postawę. Stworzył ideologię i ukształtował zasady, które w naszym obecnym zagubieniu wydają się być wzorem jasności i wszechstronności. Postawa ta, wzór czy przekaz, mogłaby stać się dzisiaj niezwykle pomocna w odszukiwaniu drogi, gdybyśmy naprawdę jej szukali i chcieli odnaleźć.

Sam w sobie Swinarski na pewno nie był radykalny — wręcz przeciwnie — i nie było radykalne jego dzieło, budowane zawsze z różnych elementów, synkretyczne w porządku sztuki i synkretyczne wobec różnych postaw i sposobów myślenia.

Radykalny chwilami stawał się jedynie stosunek tych dzieł, zniewalających zawsze swoją pojemnością i harmonią, do chwilowego zacieśnienia czy zamroczenia protagonistów. Do obowiązujucej wykładni czy nastroju. Relacja ta i tworzący się w niej relatywizm odczuć mogły odrzucić omawiane dzieło nieco bardziej na lewo — ale to tylko chwilowe złudzenie! Błąd perspektywy. Wynik radykalizacji tła, a nie postawy czy treści samego utworu. W rzeczywistości twórca tych przedstawień pozostał tym czym był zawsze: nie pociągającym obserwatorem, miarą i sędzią rzeczy. Moralistą i realistą zarazem.

Inna rzecz, że żadnemu z naszych największych historyków nie wymarzyła takiej roli. Nawet Bogusławski bardziej był antreprenierem niż moralistą. Schiller był wielką kartą lewicy, czasami jednak bardziej sprzyjały polemice niż otwarte walce. Najostrożniej wojował chyba Dejmek — ale to, co zrobił Konrad wydaje się donioślejsze i trwałe zarazem, ponieważ stworzył kanon i układ odniesienia nie tylko w płaszczyźnie estetyki ale głównie — postawy. Najskuteczniejszym narzędziem tej działalności była gorzka i aktualna myśl o historii. A więc i o współczesności zarazem. Ubrana w zaskakującą swoją sprawnością, w niektórych wypadkach pozwalającą nawet mówić o wielkości, kształt teatru. Swinarski-myśliciel, Swinarski-moralista zarażony historią i wrażliwy na wszelkie zagrożenia, jakim podlega dziś człowiek i ukształtowana w jego obronie filozofia, wydaje mi się postacią równie znaczącą co Swinarski-esteta, Swinarski-filozof i demurg teatru. Nie lubię mówić o patriotyzmie, bo są słowa i są uczucia, których nadużywać nie należy — lub nawet w ogóle nie wolno o nich mówić w normalnym trybie — gdyby jednak ktoś chciał zestawiać te dwa zjawiska miałby, jak sądzę, wzięte zadanie.

M. Z.: Wiele jakby nowy polski święty? Zbiór zale?

J. P. G.: Może. Drugie tyle co prawda dąłoby się powiedzieć o słabościach (bo przecież nie wadach) tego człowieka, ale jak już mówiliśmy — czas oczyszcza, czas weryfikuje.

M. Z.: A więc uroczystości, które odbywały się w Krakowie z okazji tej rocznicy mają w Panu naturalnego sojusznika?

J. P. G.: Kraków lubi obchody. 600 lat uniwersytetu, rocznica odsieczy wiedeńskiej, jubileusz „Piwnicy”, rocznica wkroczenia Sobieskiego obchodzone są hucznie pod Wawelem. Co miasto ofiaruje pamięci jednego z największych swoich twórców w dziesięciolecie jego śmierci? Zobaczmy. Obchodzą się jak będzie, jak sądzę, efektywnie. Czytałem nawet o odsłonięciu pomnika. To piękna i słusna idea, której nie udało się wcześniej zrealizować. Ale pomnik pomnikowi nierówny — podobnie jak lokalizacja nierówna lokalizacji... Mam nadzieję, że ten się uda — czego nam wszystkim życzę.

Nie czytałem natomiast informacji o o przemianowaniu którejś z ulic miasta na ulicę Jego imienia. Mówię o przemianowaniu, a nie nazwaniu, bo nie chodzi przecież o mały zaułek w odległym osiedlu. Może częściej Jagiellońskiej? Jeszcze w XIX wieku nazywano ją przecież ulicą Teatrzną... Dlaczego też przez dziesięć lat od śmierci nie powieszono na gmachu Starego Teatru tablicy pamiątkowej, którą zamówił przed laty u prof. Mariana Kocimowski — tego nie wiem.

Nie wiem też czy taka okragła rocznica — i jej uroczyste obchody — nie powinna być pretekstem do bardziej intelektualnego niż towarzyskiego zmierzania się ze zjawiskiem jakim w kulturze polskiej i w naszej historii pozostał Konrad Swinarski. A z tym nadal trudno — i niewiele zapowiada poprawę sytuacji. Poza symposium na temat jego twórczości, zorganizowanym przed laty na Uniwersytecie Śląskim przez dr. Eleonorę Udańską, i luźnymi materiałami ukazującymi się tu i ówdzie, poza interesującym cyklem rozmów o „Hamlecie”, prowadzonych z uporem przez dr. Józefa Opalskiego, i poza rewalicyjnym przez swoją wszechstronność opisanym czy też zapisem „Dziadów” dokonany przez grupę młodych wówczas teatrologów — studentów UJ a zapowiadany przez WL bodaj w najbliższym czasie — nie bardziej syntetycznego lub monograficznego nie zapowiada się jakos.

Pani Marta Fik obiecywała kiedyś książkę o Swinarskim. Ja też się odgrażałem. Nie wiem, co stało się z zapowiedziami autorki „Trzydziestu pięciu sezonów”. Wiem natomiast jak konieczność pisania memoriałów, odwołań i petycji do różnych ministerstw i urzędów — nieskutecznych zreszłą — jakiej oddawałem się w ostatnich latach wpływa na takie niewczesne zamiary. Może nie urodził się jeszcze Jerzy Timoszewicz Konrada Swinarskiego? Może nas — Jemu współczesnych, świadków i sojuszników Jego dzieła — stać tylko na przyczynki? Może to ważne, by bodaj fragmentarycznie dawać świadectwo prawdziwe — a reszta sama się złoży?

A może to jednak sprawa perspektywy? Bo dla mnie na przykład Konrad Swinarski stał się jeszcze bardziej człowiekiem jest, niż artystą. Jeszcze nazbyt żyje i porusza się w mojej pamięci, bym mógł podjąć się opisu i kwalifikacji jego dzieła. Jedną z autorek wspomnianych już pracy o „Dziadach” doktrykuje się na UJ z przedmiotów naszych dociekań. Może jej się uda? Może Jerzy Timoszewicz Konrada Swinarskiego okaże się tym razem zwykłą kobietą?

M. Z.: Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał:

MAREK ZALESKI

(„Kierunek” nr 33)

Niewiele już dzisiaj osób pamięta telewizyjną audycję — „Spotkanie z balladą” z czerwca ubiegłego roku, mimo że emitowano ją dwukrotnie. Jedynie — z wielokrotnymi, a dla części osób bolesnymi odczuciami — wspomina ją załoga krakowskiej fabryki „Miraculum”. W większości brała ona udział w owej „spontanicznej” zabawie, do jakiej umiejętnie zachęcali animatorzy tej telewizyjnej imprezy rozrywkowej. Wicelir z balladą, z „Miraculum” w reklamie, stanowił przecież jeden z kluczowych punktów programów obchodów jubileuszu 60-lecia fabryki, cieszącej się zasłużoną renomą w kraju i za granicą.

Jakże chętnie jednak chciałby dzisiaj niektórzy zapomnieć o tym jubileuszu!

A wszystkim — jak to zwykle bywa — „winne” są kontrole. To prawda, że w latach poprzednich nie omijały one także wytwórni kosmetyków. Cóż, kontrolerzy przychodzą i odchodzą, sporządzają protokoły i zalecenia, a życie płynie dalej. Związane w ten sposób fabryce, którą na dodatek kierował przez dziewięć lat wysoko ceniony dyrektor naczelny, mgr inż. Leon Dusik.

Różne, doprawdy, bywały owe kontrole i wizyty oraz konsekwencje ich pobytu w „Miraculum” jak zresztą i gdzie indziej. Dziwne i prawdziwe zarazem jest to, że tak naprawdę dokładne, konkretne, a więc i konsekwentne bywały one najczęściej dopiero wtedy, kiedy powodowane sygnałem o nieprawidłowościach lub nadużyciach wkraczała w sprawę komisja kontroli partyjnej lub organa prokuratorskie. Nie inaczej było i tym razem.

Sygnali przyszedł z zewnątrz: z Poznania do Warszawy, skąd notą teleksową Centralna Komisja Kontroli Partyjnej zainteresowała komisją krakowską ujawnieniem niedozwolonej prawem kooperacji pomiędzy FK „Miraculum” a firmą polonijną Inter-Fragrances. Natychmiast wszczęto wnikliwe badania. Na zlecenie KKKP przeprowadziła je Najwyższa Izba Kontroli w Krakowie. Różne kwestie badali też i oceniali eksperci.

Wyniki badań i analiz okazały się dla całego kierownictwa fabryki fatalne. W ich rezultacie decyzją KKKP dyrektor naczelny Leon Dusik wykluczony został z szeregu PZPR (sam

ku 1984 np. dopuszczono do przeterminowania surowców i materiałów z importu o wartości ok. 61 tys. dolarów. Materiały te, jak i inne reglamentowane, jako przeterminowane, bez zbadania ich jakości odpuszczano firmom polonijnym, prywatnym i spółdzielczym. O braku odpowiedzialności świadczyć może fakt, iż mimo że fabryka kierował dyrektor naczelny, czterech zastępców dyrektora i główny księgowy — decyzje o odpuszczaniu materiałów podejmował samodzielnie kierownik działu zaopatrzenia A w tym czasie wśród pracowników magazynu pleńko się nagminnie i bezkarnie łamanie dyscypliny pracy. Nie przejmowano się istnieniem niedoborów, różnic inwentaryzacyjnych, bałaganem. Także i zastępcy dyrektora ds. obrotu towarowego jak i zresztą całe kierownictwo sprawy te nie spędzały snu z powiek. Nie zareagowano nawet na wniosek własnej komisji inwentaryzacyjnej o skierowanie sprawy do organów śledztwa.

Kontrola NIK zainteresowała się też m. in. programem wspomnianego już jubileuszu 60-lecia fabryki. I co się okazało? Ni mniej, ni więcej tylko wydatkowanie na zrealizowanie tego programu — sprawa znana zresztą kierownictwu organu założycielskiego w Warszawie — kwoty ponad 3 mln zł zaksięgowanej w koszty ogólne i w koszty sprzedaży! A więc tym razem — mówiąc bardzo prostacko — Klient kupujący kosmetyki firmy „Miraculum” zafundował jej załodze uroczystości jubileuszowe.

Za prawie 1 mln zł kupiono 715 sztuk wyrobów ze szkła ozdobnego dla pracowników i „znaczących osobistości z zewnątrz” oraz brelokki. Ceny poszczególnych suwenirów sięgały od kwot drobnych do 3,35 zł. Nie trzeba szczegółowo informować, kto jakie otrzymał. Jedno jest pewne: nie stosowano socjalistycznej zasady „każdemu według jego pracy”.

Po akademii jubileuszowej odbyło się spotkanie reprezentantów załogi i gości. Dla odpowiedniej dekoracji zaproszono aż 11 robotników i jednego spośród 250 emerytów i rencistów, byłego zastępcę dyrektora. Wesoło i pompatycznie wznoszono toasty za zdrowie załogi pracującej w fabryce-jubileatce. Co prawda niektórzy czuli się na początku jakoś nieswojo, bo mimo gorących zaproszeń i starań na spotkanie nie przybył nikt z KK PZPR i KD Podgórze, a także



CO PISZĄ INNI

„Indyjska polityka niezangażowania nie oznacza dążenia do zachowania równego dystansu w stosunkach z wielkimi mocarstwami, lecz przeciwnie — ma na celu wykorzystanie tychże supermocarstw dla promowania własnych, indyjskich interesów, nawet jeśli będzie to równoznaczne z tymczasowym skłonieniem się w jedną stronę”.

(„International Herald Tribune”)

„W piętnaste lat po śmierci de Gaulle’a francuscy politycy — zarówno na lewicy, jak też na prawicy — podkreślają dziedzictwo po Charlesie de Gaulle’u. Ci, których trudno zaliczyć do gaullistów, nie należą wcale do najmniej przywiązanych do generała. Ci najmlodszy wcale nie ustępują pod tym względem ludziom starszego pokolenia. Każdy składa hołd generałowi”.

(„L’Express”)



Jeden za drugim katastrofizm nawiedza kontynent afrykański. Susze, powodzie, choroby dziesiątkują ludzi.

Wiosną tego roku zaczęła się rozprzestrzeniać na terenie Somali cholera. W ciągu 24 godzin zmarło 152 osoby, 1500 w ciągu miesiąca. Pomoc Czerwonego Krzyża okazała się niewystarczająca. Na głowę chorego przypada 1,5 litra wody dziennie. Przeciętny mieszkaniec Europy zużywa ok. 200 litrów na dobę. Brak lekarstw i żywności

Skandalem zakończył się zlot siłomkostwa „Zabrze” w Essen. Minister zdrowia Nadreni Północnej-Westfalii Hermann Heinemann został amuszony do przerwania przemówienia o porozumieniu między narodami i sytuacji w odniesieniu do granic, w wyniku czego okrzyków z kręgu ok. 400 uczestników wiece.

SKANDALE

Jak pisze zachodniemiecka agencja „Deutsche Presse Agentur” okrzyki w rodzaju „przerwać”, „bzdura”, „nie pozwolimy na wygadywanie takich głupstw”, były jeszcze najłagodniejszymi komentarzami „sórnoślazaków”.

Tumult wszczął się w momencie, gdy Heinemann zaczął cytować z

przemówienia prezydenta RFN Richarda von Weizsäckera, wygłoszonego z okazji 40. rocznicy zakończenia II wojny światowej. Fragmenty mówiące o rezygnacji z przemocy. Protesty nasiliły się, gdy minister oświadczył, że przemówienie prezydenta wyklucza „Intencje narusze-

nia kiedykolwiek granic siły”.

Gdy Heinemann zaczął mówić o „nielegalnej grupie nierozsądnych albo pielęgnujących iluzję”, którzy „ciągle jeszcze nie wyciągnęli żadnych wniosków ze straszliwych doświadczeń panowania przemocy i wojny”, wrzawa stała się tak głośna, że minister przerwał przemówienie.

WYDAWNICTWA

W ZSRR ukazała się książka J. Kornikowa, W. Kuźniecowa i J. Nikołajewa pt. „Jak powstaje spisek”. 224-stronicowa książka poświęcona jest wydarzeniom w Polsce w latach 1980-81. „Książka dowodzi — pisze w recenzji dziennik „Krasnaja Zwiezda” — że przebieg i charakter wydarzeń w Polsce w latach 1980-81 należy tłumaczyć jako skutek skoordynowanej działalności zewnętrznej wroga klasowego, jako zorganizowaną wspólnie z opozycją wewnętrzną próbę zlikwidowania socjalistycznych zdobyczy narodu polskiego.”

ZARZĄDZENIE

W Egipcie weszło w życie zarządzenie nakazujące usunięcie z pojazdów wszelkich nalepek o treści religijnej. Jest to fragment nakazany przez prezydenta H. Mubarak’a akcji okiełznanania religijnego ekstremizmu w Egipcie. Osobom, które nie podporządkują się zarządzeniu, grozi kara utraty prawa jazdy na rok lub grzywna.

Zwyczaj naklejania nalepek o treści religijnej cechuje nie tylko muzułmanów, ale także chrześcijan egipskich (koptów).

TURYSTYKA

W pierwszym kwartale br. Węgry odwiedziło 1,2 mln gości zagranicznych. Z krajów socjalistycznych przybyło 600 tys. turystów, czyli nieco mniej w porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego. Zmniejszył się przede wszystkim napływ polskich turystów.

W pierwszym kwartale 1985 r. Węgry uzyskały w dziedzinie turystyki zagranicznej dodatnie saldo rzędu 14 mln rubli transferowych i 20 mln dolarów.

Wesołego jubileuszu ciąg dalszy

też przyspieszył odkładanie poprzednio decyzje o przejściu na emeryturę. Wszyscy zastępcy dyrektora oraz główny księgowy ukarani zostali surowymi karami partyjnymi: od nagany do nagany z ostrzeżeniem i wniesieniem o ościnienie partyjnej rekomendacji do piątowania stanowiska kierowniczego. Minister polecił wyciągnąć wobec winnych liczne sankcje służbowo-dyscyplinarne. W „Miraculum” panuje przynajmniej, a wśród części załogi, zaskoczona takim obrotem sprawy — rozgoryczenie.

Wróćmy do początku. Teleks z Warszawy wspomniany w sprawie niedozwolonej kooperacji. Co zaś wykazała kontrola? Najkrócej mówiąc: kooperacja pozwoliła firmie Inter-Fragrances z Poznania uzyskać nienależny zysk w wysokości 118 mln zł. Kooperacja i współpraca z tą firmą trwała od 1982 r. Jej uzasadnieniem, zresztą dość kruchym, była potrzeba uzyskania przez „Miraculum” środków dewizowych na zakup komponentów niezbędnych dla bieżącej produkcji niektórych kosmetyków. W ramach kooperacji „Miraculum” produkowała dla Inter-Fragrances kremy, emulsje i balsamy. Dla kilku jeszcze firm polonijnych: drobne ilości innych kosmetyków. Wyroby te wykonywano całkowicie z własnego surowca „Miraculum” s odpowiednim własnym „wsadem” dewizowym, a także z surowców deficytowych, dzielonych centralnie dla przedsiębiorstw państwowych. Poznańska firma otrzymywała gotowy, oryginalnie opakowany produkt, z jej własną etykietką i... sprzedawała go odbiorcom państwowym i prywatnym. Po ile? Np. za krem według prawidło składną skalulowaną cenę w „Miraculum”, płacono 29 zł, a sprzedawano go, bez żadnego własnego wkładu pracy, po 200 zł itd.

Aby być sprawiedliwym trzeba poinformować, że za to „owocną” współpracę Inter-Fragrances przekazała dodatkowo dyrekcji „Miraculum”, na nagrody dla pracowników, kwotę 900 tys. zł oraz dotację na imprezy jubileuszowe w wys. 200 tys. zł.

Pikanterii całej tej sprawie dodaje fakt, iż na podstawie ustawy popularnie zwanej „o firmach polonijnych” z dnia 6 VII 1982 r. są one uprawnione do kooperacji „z krajowymi przedsiębiorcami gospodarczymi” (art. 24), ale z ograniczeniem do przedsiębiorstw drobnej wytwórczości, spółdzielczości pracy, organizacji społecznych uprawnionych do prowadzenia działalności gospodarczej i prywatnych wytwórców (art. 5). W żadnym więc wypadku nie dotyczyło to znaczącego przedsiębiorstwa państwowego „Miraculum”. Łatwo jednak znaleźć wyjątek z tej sytuacji, praktykowane i gdzie indziej. Dyrektor zwrócił się o opinię do rady prawnej a ten, zgodnie z intencją zlecającego, tak przestudiował cytowaną ustawę, że „nie zauważył” paragrafu 5, a w oparciu o paragraf 24 stwierdził, iż kooperacja jest zgodna z obowiązującymi przepisami. A więc można się było dalej bawić Udawac i informować Radę Pracowniczą oraz Komitet Zakładowy PZPR, że wszystko jest zgodne z prawem. Cała dyrekcja — ludzie z dyplomami, doświadczeni, rutynowani — doskonale wiedzieli, że to sprytna kombinacja, wiedzieli także niektórzy osoby z Rady. A może nie wiedzieli o istnieniu bezprawnej kooperacji władze nadzorne, ministerialne? Mam tutaj kolejny przykład na to, że reżime w imię doradnie uzasadnianych celów można przynajmniej oży na łamanie przepiów prawa.

Mimo wielu pochlebnych opinii o „Miraculum” a zwłaszcza o wybitnych zdolnościach organizatorskich jej dyrektora, kontrola NIK ujawnia fakty, które w zupełności innym świetle przedstawiają zarówno praktykowany tam sposób zarządzania, jak i jego efekty. Stwierdzono istnienie od wielu lat totalny bałagan w gospodarce materiałowej i surowcowej. Mimo iż biegli (a także komisje inwentaryzacyjne) co roku zwracali na to uwagę i nikt nie był i nie jest w stanie do dziś określić, co kryło się za faktem poważnych niedoborów magazynowych lub nadwyżek. Łączna ich wartość np. w latach 1982-84 wyniosła: w niedoborach kwotę ponad 19 mln zł, a w nadwyżkach ok. 16,8 mln zł. Od lat przecież nie zdolano opracować normatywnych magazynowych na surowce i materiały. Na dobrą sprawę nie bardzo było wiadomo, kto to powinien zrobić, gdyż nawet zastępcy dyrektora nie posiadali zakresów czynności i odpowiedzialności. W rezultacie takiego bałaganu w ro-

z Urzędu M. Krakowa i Urzędu Dzielnicego. Szybko jednak nieco minorowe nastroje rozchmurzyły się na widok tytułu dostojnych gości z kierownictwa resortu, banku, zaprzyjaźnionych przedsiębiorstw, firm polonijnych i... jednego dziennikarza (nie z „Gazety Krakowskiej”). Wydatki w kwocie 74,149 zł za „wyżywienie” rozłożone w kosztach bhp! Oto swoisty i oryginalny sposób troski o bezpłanną pracę ludzi, w większości kobiet, w socjalistycznym przedsiębiorstwie.

Najważniejszą wszakże i najdroższą imprezą obchodów jubileuszowych było wspomniane na wstępie „Spotkanie z balladą”. Kosztowała ona nienależną sumkę — 1 mln 833,453 zł. Za to — tak tłumaczył się dyrektor i jego zastępcy — szeroko rozreklamowano wyroby ze znakiem „Miraculum” oraz dofinansowano działalność Telewizji.

Tłumaczenie to naiwne. Ani NIK, ani nikt nie uwierzył, że cenione nie od dziś wyroby kosmetyczne „Miraculum” potrzebowały reklamy przy tak dużym ich niedoborze na rynku. A całej kwoty za imprezę wcale nie zapłacono ośrodkowi telewizyjnemu! Co z tym mieli wspólnego tarnowski taneczny — ktoś zapyta. Uchylmy rąbka tajemnicy — Telewizja jako jednostka budżetowa nie mogłaby, zgodnie z przepisami, użytkować uzyskanej kwoty na sfinansowanie dodatkowego, niezaplanowanego spektaklu. Po-radono więc, aby przedstawiciele „Miraculum” zwrócili się do instytucji upoważnionej do organizowania odpłatnych imprez, zawierania umów-zleceń z autorami, reżyserami, wykonawcami, wypłaty honorariów, zakupu sprzętów, rekwizytów itp. Mogłoby to uczynić państwowe przedsiębiorstwo — Estrada, ale Tarnowski Klub Taneczny zaofiarował niższe narzut! I tak oto zapłacono mu wspomnianą kwotę, z której za czynności biurowo-kasowe zarobił przy okazji, wcale nie mała suma! W ten sposób wszyscy byli zadowoleni z dobrze wykonanego zadania: szefowie „Miraculum”, bo ponoszą reklamę, klub taneczny — bo wpływ do kasy i ośrodek telewizyjny — bo wymiłowat dodatkowy spektakl. Jak mecenat to mecenat!

Gdzie były przez lata organa kontrolne, gdzie była Rada Zakładowa, KZ PZPR — pytają dzisiaj pracownicy, a zwłaszcza szeregowi członkowie partii. Dodają jeszcze, jak można było dopuścić do takiej sytuacji, w której w kilka miesięcy po przyznaniu wysokich odznaczeń państwowym, tych samych ludzi trzeba wydełać z partii, karać, dyscyplinarnie zwalniać? Trudne to i bolesne pytania. Chociaż kierowane głównie do Rady Pracowniczej czy KZ PZPR — powinny także gdzie indziej i wyżej znaleźć właściwy odzwiek. Także jako ostrzeżenie wobec tych, którzy być może są dzisiaj na podobnej drodze. I my, w „Gazecie”, winni jesteśmy załodze „Miraculum” za doświadczenie przez przyznanie się do niepotrzebnej publikacji — wywiadu z Leonem Dusikiem w lutym br., w którym opowiadał on z wielką swadą o swoich sukcesach, o odejściu w czasie najbardziej wiadomych, o doskonałej pozycji wytwórcy dla następcy, któremu nie życzy nadmiaru kontroli. Nasza wina, że uwierzyliśmy, bez sprawdzenia, tym słowom.

*

Oficjalne dane GUS o wynikach ekonomicznych „Miraculum” za pierwsze półrocze 1985 r., w stosunku do analogicznego okresu poprzedniego roku, mówią: wydajność pracy — 84,2 proc., średnia płaca — 116,3 proc., dynamika wykonania zadań — 80,9 proc.

W takiej sytuacji jedyną gwarancją powodzenia w wykonaniu planowanych zadań br. jest sumienna praca ofiarne i zażenowana, w większości kobiecej, załogi. Jeśli nowy dyrektor w sposób rozsądny i rzeczowy pokieruje fabryką, będzie zawsze postępował zgodnie z prawem i normami socjalistycznego współzrywania, jeśli realizować będzie zadania zgodnie z zasadami rozsądnego, sprawiedliwego rozdzielstwa czynności, obowiązującymi w socjalistycznym przedsiębiorstwie — dojdzie zapewne wkrótce do zmiany smutnych nastrojów w fabryce „Miraculum”. I wokół niej.

STANISŁAW RYDZ

DŁUGI

Szef pekińskiego przedsiębiorstwa Banku Światowego, Filipińczyk Edwin Lim oświadczył, że ta instytucja finansowa zamierza znacznie zwiększyć pożyczki dla Chin w ciągu najbliższych pięciu lat.

Edwin Lim podał, że od 1981 r. (kiedy CHRL zaciągnęła pierwszą pożyczkę w Banku Światowym) do końca czerwca 1985 r. Bank pożyczył Chinom łącznie 3,1 mld dolarów. Czyny to Chin jednego z najwięk-

szych klientów Banku Światowego, (po Indiach, Brazylii i Indonezji). Do 1990 r. chińskie pożyczki w Banku Światowym znacznie wzrosną.

Reuter podkreśla, że łączne zadłużenie zagraniczne Chin jest wyjątkowo niewielkie w porównaniu z zadłużeniem innych krajów Trzeciego Świata. Bankierzy zagraniczni szacują obecnie to zadłużenie na ok. 3 mld dolarów.

CENY

Jak wynika z oficjalnych danych jugosłowiańskich, w lipcu br. ceny detaliczne wzrosły w SFRJ o 4,1 proc. w porównaniu z poprzednim miesiącem i aż o 74,2 proc. w porównaniu z lipcem ubiegłego roku. Od grudnia ub. r. wzrost cen wyniósł 40,5 proc.

W okresie od stycznia do lipca br. koszty utrzymania wzrosły w Jugosławii o 38,8 proc. i były o 69 proc. wyższe niż w lipcu 1984 r.

Praktycznie wzrost cen i kosztów utrzymania był jeszcze wyższy, ponieważ ogłoszone właśnie dane nie uwzględniają znacznych podwyżek cen maki, cukru, oleju jadalnego, chleba, węgla oraz energii elektrycznej, dokonanych w drugiej połowie lipca br.

NIEDYSKRECJE



gdzie intensywnie biegają (6-10 km dziennie) i uprawiały inne dość wyczerpujące dyscypliny sportowe. Okazało się, że po pięciu tygodniach u badanych, z wyjątkiem jednej, wykryto zaburzenia w cyklach miesięcznych oraz zmiany hormonalne.

Po zastępowaniu przez badane kobiety ćwiczeń sportowych, wszystko powróciło do normy. Jeden z naukowców oświadczył, że obecnie wiele kobiet prawie całkowicie uprawia biegi i inne ćwiczenia sportowe. Są one przekonane, że nie mają żadnych problemów ze zdrowiem. Naukowcy podkreślili, że chociaż zmiany mogą być niewielkie, a nawet nieusuwalne, to jednak prawdopodobnie występują. Prześlęgić on natomiast, że to kobiety, które od dzieciństwa uprawiały sport, nie powinny z tego rezygnować, bowiem właśnie nagła rezygnacja z wysiłku fizycznego mogłaby okazać się dla nich szkodliwa.

Grupa lekarzy zatrudnionych na uniwersytecie w Bostonie, opublikowała na łamach fachowego pisma „New England Journal of Medicine” artykuł, w którym, opierając się na wynikach przeprowadzonych badań, wysunęła wniosek, że zbyt intensywne uprawianie sportu przez kobiety może okazać się dla nich szkodliwe, a nawet spowodować okresową bezpłodność. Uczeń oparł się na wynikach badań nad 28 kobietami w wieku ok. 30 lat, które wysłano na specjalny obóz.

WOJSKO

Rządowa propozycja poprawki do ustawy o obowiązku służby wojskowej, przewidująca skrócenie (dotychczas 15 miesięcy) okresu obowiązku służby wojskowej dla wszystkich osób podlegających poborowi do 12 miesięcy, została zaaprobowana przez Zgromadzenie SFRJ — pismo agencji TANJUG.

Realizując ideę powszechnej obrony kraju, Jugosławia stale zwiększała swoje zdolności obronne i podjęła odpowiednie środki, które ograniczyły możliwość militarnego zaskoczenia jej — podkreślił gen. płk Petar Gracanin, szef sztabu jugosłowiańskiej Armii Ludowej.

Nowe przepisy wejdą w życie najpóźniej do 1 grudnia br.

CHOROBY

Członek Akademii Nauk ZSRR, dyrektor Instytutu Epidemiologii i Walentin Pokrowski oświadczył: mo-skiewskiemu korespondentowi AFP, że w Związku Radzieckim nie zarejestrowano do tej pory ani jednego przypadku zapaźnięcia na chorobę AIDS.

W. Pokrowski ogłosił w piśmie lekarskim „Medycyńska Gazeta” — organie ministerstwa zdrowia, obszerny artykuł na temat tej choroby. Była to pierwsza publikacja o AIDS w prasie radzieckiej. Wynika z niej, że w ZSRR prowadzone są obecnie zakrojone na szeroką skalę badania dotyczące AIDS. Rozpoczęły się one w br.

PROGNOZY

Obroty światowego handlu zbożem obniżają się, a zbiory ziarna będą mieć rekordowo poziom — takie są wstępne prognozy Organizacji Narodów Zjednoczonych do Spraw Wyżywienia i Rolnictwa (FAO), dotyczące przyszłego sezonu.

Przedmiotem handlu światowego w sezonie 1985/1986 będą 192 mln t pszenicy i 200 mln t kukurydzy. Ilość ta będzie o 10 mln t (lub 5 proc.) mniejsza niż w sezonie 1984/1985. Obliczenia FAO wskazują, że w sezonie 1985/1986 sprzeda się na całym świecie ogółem 204 mln t ziarna, łącznie z ryżem, którego sprzedaż osiągnęła w roku ubiegłym 12 mln t (dane dotyczące ryżu odnoszą się do roku kalendarzowego, a nie do sezonu).

Związek Radziecki powinien zmniejszyć o ok. 10 mln t swój import zbóż w ciągu najbliższych 12 miesięcy z powodu zwiększenia własnych zbiorów. FAO ocenia, że światowe zbiory zbóż powinny osiągnąć w 1985 r. 1830 mln t czyli będą o 27 mln t większe niż w 1984 r. Natomiast światowe zbiory pszenicy lekko się zmniejszą z 523 mln t w 1984 do 520 mln t w 1985 r.

FAO podkreśla jednak, że te prognozy mogą ulec zmianie, gdyż wszystko zależy od warunków atmosferycznych w najbliższych miesiącach.

Świat się śmieje



— Jeśli chcesz ze mną rozmawiać, to weź gazetę i pogadamy o tym, co piszą w gazetach.

EMIGRACJA

Wzrasta emigracja z Izraela. W 1983 r. wyemigrowało 2,5 tys. osób, w 1984 — 17 tys., a w bieżącym roku liczba emigrantów osiągnie prawdopodobnie

nie ponad 30 tysięcy osób. Większość emigrujących Izraelczyków wyjeżdża do USA, Kanady, gdzie osiedliło się już ok. 200 tys. byłych obywateli Izraela.

ODPADY

Producenci „soku jabłkowego” będą mogli niebawem wykorzystać skórki tych owoców jako paliwo, podobnie jak to czynią producenci mebli, którzy opalają swe fabryki używając do tego wiórki.

Firma z Montrealu opracowała nową technikę odzyskiwania odpadków, które są przekształcane w surowiec opałowy. Inżynierowie kanadyjscy wpadli na taki pomysł, gdy dowiedzieli się, że w toku prze-

robu jabłek powstaje każdego roku ok. 60 000 ton odpadów. Zbadali oni przede wszystkim, jak spalać się te odpady. Eksperymenty dały bardzo dobre wyniki. Opracowano więc oszczędną metodę osuszania skórek. Z bardzo gęstej miazgi można uzyskać znakomite paliwo przypominające wióry drewniane, które przy spalaniu nie wydzielają żadnych szkodliwych substancji.

Ze świata wybrał ANDRZEJ STRUTYŃSKI



W dziełach sztuki fascynuje mnie zawsze wczesne średniowiecze i towarzysząca mu anonimowość wielu obrazów. Malarze nie podpisywali ich niekiedy, bo ważny był wówczas nie autor lecz dzieło. Często było ono tworem wspólnej pracy, niekiedy architektem pracowało czasem kilku twórców — od ucznia do mistrza, od wyrobnika do uznanego artysty. Kupowano je potem nie by bogacie zbiory, lecz by chwalić Boga. Historycy sztuki mają z tym dzisiaj nieco kłopotu i wymyślają dla tych autorów piękne przeżycia („Mistrz życia Marii” na przykład) a filozofowie i historycy obyczają nie przechodzą obok nich obojętnie.

Żyjemy na antypodach tej postawy. Żyjemy w epoce mody i idoli, punktów i fanatyków. Napięcia, jakie tworzą się wokół ulubieńców, przekraczają granice rozsądnej motywacji. Wkraczają w sferę psychologii tłumy. W alchemii kompensacji i niedosytów. W otchłani uwraunkowań i zależności, o których wiemy zbyt mało jak na znaczenie tych zjawisk w naszej codzienności i w grze o jutro. Rzecz nie dotyczy tylko sztuki z jej zawrotnym kalejdoskopem form i stylów, mody i zespołów. Nie ogranicza się nawet do demotowania sal i hulaśliwego obnoszenia się z symbolami przynależności. Wkracza głęboko w

politykę i życie społeczne. To, co stało się niedawno na stadionie Heysel w Brukseli, jest jednym z alarmujących przejawów tego procesu. Cywilizacja i przeludnienie, głębokie podziały i frustracje społeczne dają o sobie znać ze szczególną brutalnością i domagają się terapii.

Patrzmy na to z pewnej perspektywy, radzi, że w teatrze spokój. „Niech na całym świecie wojna...”. Ale czy spokój naprawdę? Czy za kulisami — i w nas — nie się nie zmienia? Teatr nie jest wyspą samotną. Nie jest też więzią z kości słoniowej. Jest samą emanacją życia. Jego obrazem i barometrem. Nie tylko jako dzieło. Również jako społeczność. Gdy mu się głębiej przyjrzymy, lub dokładniej przeanalizujemy, spotkamy bez trudu, że i w teatrze dzieje się przecież to i owo. Bo pamiętamy, mam nadzieję, różne zdarzenia z okolic „burzy i naporu”, nader interesujące nie tylko jako jednostkowe wybryki czy paroksyzmy, ale przede wszystkim jako przejaw głębszego procesu — procesu dezintegracji norm i zasad, jakimi teatr latami żył i na jakich się opierał.

Mam tu na myśli nie tylko te nader spektakularne i odpowiednio nagłaśniane próby „odnowy”, jakie podjęto wówczas w jednym, nieco szerzej od tej strony znanym teatrze, wyróżniającym się co najwyżej drastycznością szczegółów i zadziwiającą naiwnością chwytów oraz tym, że opisano je przy okazji dość dokładnie, ale przede wszystkim liczne inne teatry tego czasu i inne teatry późniejszego czasu, w których nie zasypano gruszek w popiele i z krakowskimi nowatorami podjęto zrywką i sprawną rywalizację.

Tyle, że są to zdarzenia znieco mniej znane i jakby wytydlone, ukrywane przez zespoły. To, że próbujemy o nich nie pamiętać lub umniejszać ich rolę, jest odruchem strusia manifestującego swą wiarę w opiekunkę właściwości piasku — a nie postawą ludzi myślących, którzy obserwują świat z należytą uwagą. Z czujnością należną temu, co dookoła, i temu, co w nas — jesteśmy bowiem częścią naszych dni i nie możemy wyrzucić się ani typowości, ani tego atomu odpowiedzialności, jaki na nas spada.

To więc, co powinno nas niepokoić nie jest, niestety, właści-

wością jednego wydarzenia. Jednej próby czy rewolucji. Gdyby tak było! Gdyby wszystko można zmazać na habalbardników, pozostawiając reżyserom czyste ręce! Ale nie można! Proces, o którym mówimy, jest procesem ciągłym i nie wywołuje się jedynie z przejściowych napięć czy przesilen. Jego źródła są coraz bogatsze, istota zaś sprowadza się do destrukcji zasad, na jakich opierał się teatr naszej przeszłości. Jeszcze udajemy, że nie się nie zmienia, jeszcze radzi byśmy ocalili dawne ideały, ale korzenie złozone i wielostronne, niż się na pierwszy rzut oka wydaje. Mam tu do czynienia z procesem znanym od lat i od lat różnie nazywanym — sprowadzającym się jednak do podobnych objawów. Czy więc mówimy o zaniku estetyki zawodowej, czy o kryzysie więzi środowiskowych, czy o de-

wet żywotnymi potrzebami teatru.

Oto jest ta rzecz. Miejsce gdzie ples jest pogrzebanym, bo w epoce nie przebiegających w środkach egolizmów, w atmosferze kultu gwiazd i przyspieszonej inkubacji idoli, teatr jako sztuka nie ma zbyt wielu szans. Musi podlegać swojemu przesieleniu. Muszą tworzyć się w nim napięcia i konflikty wynikające nie tyle z gry charakterów, ile ze sprzeczności interesów. Ci bowiem, którzy stają po stronie teatru jako całości i w ten sposób przeciwstawiają się rozpętanemu wokół chlebstwu samowładzcy jego współwłaścicieli, muszą wydawać się powtorami i w przeciwnieństwie do powszechnie szanowanych a nawet kochanych artystów, którzy godzą się na wszystko i prowadzą nieuchronnie do upadku prowadzonych przez siebie scen.

Dwa bieguny

W sytuacji pogłębiającego się konfliktu między pozbawioną odpowiedzialności jednostką a podległą nieco innym prawom zbiorowością musi dochodzić do ekscesów i drastyczności, o których mówi się powszechnie i które nawet bulwersują środowisko, ale po pierwsze: nie z tego nie wynika, a po drugie: uchodzi to za zawsze wszystkim na sucho. Zawsze bowiem nadzycim tym towarzyszą wnioski motywacyjne, środowisko zaś nie ma jeszcze odpowiednio skutecznych odruchów obronnych na taką okazję. Nie ma nawet wspólnej świadomości, która byłaby świadomością celów i sposobów ich realizacji, a nie tylko instynktem posiadania i troską o najbardziej doraźne, materialne korzyści. Może dlatego tak łatwo pojawiają się wśród nas różne formy terroru sprawującego w danym układzie grup nacisku — przy wyrażym braku odporności na wszelkie próby destabilizacji teatru? Na działania, które zupełnie jednoznacznie zmierzają do niszczenia wspólnych wartości i zwycięstwa zdradzieńczych ambicji?

A to grupa artystów opuszcza teatr i nie chcą dogrywać kładzie spokojnie jego repertuar.

dem, osiem etatów), interesował go tylko turysta i zwierznik (Okręgowy Zarząd Gospodarki Turystycznej), któremu płaćci stały, zgodny z umową haracz. Kontrolował go przede wszystkim turysta. No, ale wtedy schroniska też były dla turystów. Dziś taki „wzrątek” za nocleg placik kilka stówek (na Hali Łabowskiej jeszcze przyzwolcie — 280 zł za miejsce w dwuosobowym pokoju), a do jedzenia dopłaca, o czym pewnie nie wie, przeżęło sto procent marży.

Natomiast schronisko ma swój plan finansowy, który musi wykonać, płaćci podatki od nieruchomości i grun-

A to młody jeszcze człowiek w trakcie zaczętych już prób oddaje bez zęnaty powierzona rolę (wprowadzoną do repertuaru z myślą o jego możliwościach i sukcesach) nie bacząc, że nie ma następcy — a może właśnie dlatego? A to uzany kompozytor nie podpisał umowy o dzieło, w opanciu o zasadę bona fide, wycofuje z zaawansowanych już przygotowań zaaprobowaną uczuciową przez zespół i przyswaną z radością muzykę, ponieważ — jak się okazuje — prowadzi grę o zniszczenie a nie o podtrzymanie teatru. A to ktoś inny wyjeżdża na pół roku z kraju i repertuar leży odogiem, gdy teatr nie ma co grać i te dwie-trzy sztuki są mu naprawdę żywotnie potrzebne.

I co? I nic. Trochę ruchu w bufetach, szumu po garderobach, ale na zewnątrz nie się nie dzieje. Ukrywamy skrzętnie takie schorzenia, bo jesteśmy nimi zażenowani lub czynimy to z premedytacją. Bo, na przykład, uczestniczymy w grze... Nikt ani z wysokich władz ZASP, ani z najbardziej wybitnych przedstawicieli zawodu, nie kwapi się z nazywaniem rzeczy po imieniu, sporo się natomiast mówi o kryzysie i potrzebie autorytetów. Głównie moralnych, rzecz prosta.

I znowu: z jednej strony jednostka lub niewielka grupa, a z drugiej teatr i jego przyszłość. Z jednej strony pełna dowolności i brak odpowiedzialności, z drugiej wartości nieobojętne dla kultury. I morze słów. Otchłani deklaracji. Słów gładkich i dobrze powiedzianych (to umieć nieźle!), deklaracji pełnych szlachetnych frazesów. Tylko teatr cierpi. Tylko dzieło przestaje być ważne. Przestaje, bo ważny staje się człowiek. Ważny staje się Artysta. Ważni jesteśmy MY i ważna staje się koteria. Jeszcze jej tak nie nazywamy, jeszcze zmyśla na ta nazwa, ale to jest koteria, by nie użyć mocniejszego słowa.

I to stale jeszcze wydaje się w porządku, bo jednostka w teatrze musi mieć swoje prawa i odpowiednio mocne motywacje. Dwieście lat profesjonalnego aktorstwa w Polsce to m. in. historia walk o prawa zaawodu i przywileje jego wykonawców. Jesteśmy więc — jako zbiorowość — w porządku, powiedzą zapewne i pomyślą

liczn jej członkowie. W porządku? Ejże?

I tutaj pora wrócić do tych anonimów z XIII i XIV wieku. Do „Mistrzów życia Marii” i „Mistrzów Pięknych Madonny” albo do Marcina Schongauera, który swoje grafiki jeszcze sygnował, ale obrazów już nie! Oni również stali przed dylematem: „ja czy dzieło” i odpowiedzieli „dzieło”. Dziś nikt nie wymaga od nas ani anonimowości, ani samouczestwienia (bo egotyzm jest naturalną właściwością i prawem każdego twórcy), ale rozsadek jednak jest potrzebny. I potrzebna przyzwyczajenie. A także to, co nazywam miarą rzeczy. Potrzebna jest świadomość, że w dylemacie człowiek czy dzieło, twórcza czy teatr, zawsze w ostatecznej instancji powinno zwyciężyć dzieło. Powinien dominować teatr. Dzieło, w którym człowiek się wyraża, a które czasem go przeraża. Teatr, który jest wprawdzie nasz, ale i jakby ponad nami. To kategoria moralna i kryterium przyzwoitości wszystkich twórców — w przeciwnym razie dochodzi do ekscesów i pogłębiającego się kryzysu, nawet gdy wokół pełno wzmiosłych słów i nawet gdy czasem pojawiają się dzieła o bezspornym urodzie i niezdrowym blasku, bo i takie bywają symptomy choroby.

A gdy dookoła sporo dodatkowych mechanizmów kryzysogennych, gdy unicestwiająca się sprawną organizacyjną i zanik wewnętrznej dyscypliny teatru idą w parze z pogłębiającymi się nierównościami na rynku pracy i z nie oszczędzającym środków popytem na rzemiosło aktora — sprawa, o której mówimy, nabiera aktualności i, jak sądzę, wagi.

Co jednak uczynić może w tej sytuacji zwykły artysta? Skromny wyrobnik sceny lub zaplecza? Musi przede wszystkim odpowiedzieć sobie co dla niego ważniejsze: sztuka czy kariera? Dzieło czy człowiek? Wartość, którą szanuje, czy wygodę, którą kocha? Są to w istocie intymne pytania, jakich nie powinno się unikać.

Trzeba więc na nie odpowiedzieć — i umieć to realizować

OBSERWATOR



Z Cienia WĄTPLIWOŚCI

HENRYK CYGANIK

AK, nieżyjący już dziś Joachim Jachimczyk wykonał serię uniikalnych zdjęć przedstawiających powstańców tuż po przebiegu podziemnej Golgoty. Umordowanych, brudnych, a przecież szczęśliwych, że raz jeszcze udało się ująć z życiem...

Świetne wydanie „Skarbcza” uzupełniła poezja: „Niezwyciężona” Stanisława Ryszarda Dobrowolskiego oraz „Na barykadach, Warszawa” Jana Brzechwy:

Na barykadach, Warszawa,
Krwawiłaś w codziennych
bojach,
Dziś gruzi są twoją stawą,
W tych zgliszczach jest
wielkość twoja.

Bo serce nasze odważne,
Nie można ich ucieleścić,
Śmierć — nieważne!
Ważne — zwyciężyli!

Śmiertelnie było i krwawe,
Sza groza w ogniu
i w dymie,
I tam, gdzie stałaś,
Warszawo,
Została tylko twoja śmiałość.

Gdy sadość stanie się
semiolem,
Strudzone wojenną stawą,
Te same wojenne pięści
Podziwiał ciebie, Warszawo!

WITOLD RUTKIEWICZ

JERZY KARO

Słownik wyrazów mało znanych

Katarakta — papierowa chusteczka
Kilowaty — pierzyna
Klasyfikacja — bałagan w klasie
Kleptomania — lubieżność
Komisarzat — lombard
Kaznodzieja — życiorys
Kontrakcja — nierówność
Korektor — korkociąg
Krytyk — parasol
Ksenofobia — bezsenność
Kumuluwać — chichurzać się
Kwantum — załuska teorii

Laborant — wiertacz
Lakierki — gra w karty
Lamus — obowiązek
Lektura — lekarstwo na wola
Lektyka — masło
Lepidolit — rzeźbiarz
Lewar — gorąca woda
Linotyp — chudzielec
Lukus — skok w dal

Machina — żółtaczka
Madera — podwójny koc
Magazyń — butla gazu
Magnat — duża kość
Makaron — szlemik w kartach

Makroskopijny — wywar z maku

Malaria — krótka piosenka
Malum necessarium — wszystko jest

Marabut — nagiotek
Maskotka — futerko
Maskara — pokuta
Matura — właściciel woli
Melodyjny — zimny
Metacentrum — w połowie drogi

Metafora — faworyt wyścigu
Metagenez — ostatni potomek

Metrapaz — włóczęga
Mikrobar — mała knajpa
Mikrokosmos — półświatek
Mikroton — rozkosz
Miniaturzysta — półinteligent
Monogram — kawaler
Monolog — pamiętnik
Monosylaba — własna opinia
Monoteizm — pewność siebie
Monumentalny — zarozumiały
Morfologiczny — marzacy

Nabab — koblaciars
Nachalny — górski
Naturalizacja — handel skórą
Neomimesjonizm — świeże wrażenia

Neser — pudelko do sera
Nirwana — dziewica
Nostalgia — ból nosa
Notabene — ładny list
Numizmatyka — urząd podatkowy

Obas — nieznamy
Obiektywizacja — sen na jawie

Obserwacja — kwaśne mleko
Obskurant — opierzony kogut
Oceanografia — pisanie po wodzie
Oficjalista — spis ludności
Oleografia — Hiszpania
Ontogeneza — pradziadek
Obtyka — laska
Organizacja — narzekanie
Oscylator — bak

Pagoda — rozwód
Paleocen — cena tytoniu
Paleograf — były hrabia
Paleotypy — stare dziady
Palisada — pożar w ogrodzie
Panopticon — okulista
Pantalony — zaopatrzenie w benzyne
Parabellum — dobrane małżeństwo
Parafina — drugi rozwód
Paramagnetyczny — powabny
Parkiet — mały park
Patron — abdykacja
Pensjonat — posada
Perwersja — przychylny pogląd

Piwonia — browar
Polaryzacja — uprawa ryżu
Postscriptum — aha
Precedens — prototyp kredensu

Predylekcja — sposób nauczania
Prehistoria — stary kawał
Prerogatywa — czapka
Pretekst — wstęp do książki
Promotor — taksówkarz
Proporcja — repeta

Radar — doradca
Raptularz — pochopny
Regaty — długie kalesony
Regesta — nawyki
Rymarz — wierszopisarz

Sena — nieprzewidywany wydatek
Sceptyczny — nie szczepiony
Sekreta — krebla nora
Sekstans — taniec erotyczny
Senator — śpioch
Serenada — popyt na ser
Silos — moczars
Stop — ciepły lód

Stratygrafia — lichwiarstwo
Styl — odwrotna strona przodu
Substancja — mały pokok
Subwencja — nieudany wynalazek

Synchronizm — przesadna opieka nad dzieckiem
Szachraj — zapalony szachista

Tektury — poprzedni rozdział

Telewizja — marzenie o telefonie
Terpentyna — ostry sakret
Tyran — pracowity

Wersja — druga strona medalu
Wizytacja — sprawdzanie dokumentów

Zoogeniczny — podobny do małpy
Zoogeografia — rodowód

List 6

Z Hali Łabowskiej

z tych okolic. Teraz, panowie spod Pałacu Kultury, warto sobie uprzytomnić, że Beskidy to ładny kawałek gór. Na pierwszy rzut oka na Łabowskiej po dziesięciu latach niewiele się zmieniło. Młodziaki tylko podrosli i na środku sobi takie samo schronisko. Chociaż nie to samo. Nowiutkie. Reprint starego. Tyle tylko, że mury, komfortowy, przytulny. Wierzyć się nie chce, że w ciągu roku wykorzystuje się tu zaledwie czterdzieści dwa procent miejsc noclegowych. A przed oczami peją jako drzewie, niemiennie czarujące, punkt w paśmie Jaworzyny Krynickiej idealny do wypadów we wszelkich kierunkach, lasy borówek i grzybów pełne, hale widokowe na wszystkich okolicznych szlakach, zaś w samym schronisku atmosfera rodzinna. Zresztą, rodzina Porębów obecnie tu gazduje. Antoni z żoną Małgorzatą, córzką Basią i czwartym członkiem rodziny, co w... drodze.

Wszystko jakoby po dawnemu, a jednak po kilku zdaniach zamienionych z Antonim, człowiek załamuje ręce: krusca, co oni porobili z tą turystyką, z tą niepowtarzal-

na urodą wędrowną, z niedysyjszym ciepłem górskich schronisk? Ręka sama czekać szuka, gdy człek sobie uzmysłowi, że już NIE MA turystyki. A jeno biznes. Ordynarny, bezkompromisowy, twardy biznes. Gdyby wędrowiec nie w plecaku ze sobą nie dźwigał, to zdawczy się na usługi schroniska winien mieć w portfelu jednego „kopernika” na dobę. Chodzenie po górach przestało być sposobem pięknego spędzania urlopu dla bogatych wyobraźnia a ubogich kiepską. Diabli wiedzą, dla kogo teraz przedzie się te ścieżki górskich schronisk.

dem, osiem etatów), interesował go tylko turysta i zwierznik (Okręgowy Zarząd Gospodarki Turystycznej), któremu płaćci stały, zgodny z umową haracz. Kontrolował go przede wszystkim turysta. No, ale wtedy schroniska też były dla turystów. Dziś taki „wzrątek” za nocleg placik kilka stówek (na Hali Łabowskiej jeszcze przyzwolcie — 280 zł za miejsce w dwuosobowym pokoju), a do jedzenia dopłaca, o czym pewnie nie wie, przeżęło sto procent marży.

Natomiast schronisko ma swój plan finansowy, który musi wykonać, płaćci podatki od nieruchomości i grun-

toż, a przede wszystkim tonie w papierach. Zaś turysta czuje się tutaj jak w sądeckiej „Panoramie” — bierze porcję masła i każe sobie zważyć, bo mu się wydaje, że akurat kierownik chce go orznąć na pół hekagrama. Sparszywały w górach obyczaje. I ludzie też.

Jednakowoż dajmy pokój narzekaniom. W góry i tak będziemy chodzili, pozostając w nadziei, iż „reformatorów” z PTTK też kiedyś jacyś diabli wezmą. A tymczasem zamiast zamawiać miejsca noclegowe przez Biuro Obsługi Ruchu Turystycznego w Krynicy czy Nowym Sączu — trzeba to robić bezpośrednio w schronisku. Czysty zysk — piętnaście procent. Zamiast się pchać w zatłoczone Tatry lepiej potupać z Łomnicy, Rytra czy Krynicy na Łabowską i tu w ciszy, w przytulnej atmosferze, w najpiękniejszym z Beskidów — Sądeckim! — powspominać o czasach, kiedy to działacze PTTK budowali schroniska społecznie, a na Łabowską chodzili się specjalnie na żupę grzybową i chleb ze smalcem.

(Szczepnie mówiąc, to pisać ten list i namawiając Czytelników do wędrowek akurat na Łabowską i w okolicach, występuje przeciwko sobie. Uwielbiam Pasma Jaworzyny i chciałbym je zachować w dotychczasowej urodzie, pogodzie i w ciszy. Ale czy to ja pies ogrodnika? Proszę zatem pamiętać, że jest taka okoliczność, fantastyka dziura w górach, nazywa się Hala Łabowska i że warto tam i gościć Antka Porębę ponosić... Namawiam, niech stracie).

Wszystko jakoby po dawnemu, a jednak po kilku zdaniach zamienionych z Antonim, człowiek załamuje ręce: krusca, co oni porobili z tą turystyką, z tą niepowtarzal-

na urodą wędrowną, z niedysyjszym ciepłem górskich schronisk? Ręka sama czekać szuka, gdy człek sobie uzmysłowi, że już NIE MA turystyki. A jeno biznes. Ordynarny, bezkompromisowy, twardy biznes. Gdyby wędrowiec nie w plecaku ze sobą nie dźwigał, to zdawczy się na usługi schroniska winien mieć w portfelu jednego „kopernika” na dobę. Chodzenie po górach przestało być sposobem pięknego spędzania urlopu dla bogatych wyobraźnia a ubogich kiepską. Diabli wiedzą, dla kogo teraz przedzie się te ścieżki górskich schronisk.

Natomiast schronisko ma swój plan finansowy, który musi wykonać, płaćci podatki od nieruchomości i grun-

toż, a przede wszystkim tonie w papierach. Zaś turysta czuje się tutaj jak w sądeckiej „Panoramie” — bierze porcję masła i każe sobie zważyć, bo mu się wydaje, że akurat kierownik chce go orznąć na pół hekagrama. Sparszywały w górach obyczaje. I ludzie też.

Jednakowoż dajmy pokój narzekaniom. W góry i tak będziemy chodzili, pozostając w nadziei, iż „reformatorów” z PTTK też kiedyś jacyś diabli wezmą. A tymczasem zamiast zamawiać miejsca noclegowe przez Biuro Obsługi Ruchu Turystycznego w Krynicy czy Nowym Sączu — trzeba to robić bezpośrednio w schronisku. Czysty zysk — piętnaście procent. Zamiast się pchać w zatłoczone Tatry lepiej potupać z Łomnicy, Rytra czy Krynicy na Łabowską i tu w ciszy, w przytulnej atmosferze, w najpiękniejszym z Beskidów — Sądeckim! — powspominać o czasach, kiedy to działacze PTTK budowali schroniska społecznie, a na Łabowską chodzili się specjalnie na żupę grzybową i chleb ze smalcem.

(Szczepnie mówiąc, to pisać ten list i namawiając Czytelników do wędrowek akurat na Łabowską i w okolicach, występuje przeciwko sobie. Uwielbiam Pasma Jaworzyny i chciałbym je zachować w dotychczasowej urodzie, pogodzie i w ciszy. Ale czy to ja pies ogrodnika? Proszę zatem pamiętać, że jest taka okoliczność, fantastyka dziura w górach, nazywa się Hala Łabowska i że warto tam i gościć Antka Porębę ponosić... Namawiam, niech stracie).

Niezwyciężona

(także fabularyzowanych) jak „Wielcy znani i nieznani”, w którym swoim wydaniu dorzuca do naszej wiedzy cenną cegielkę. Poza edukacyjnymi, spełnia więc „Skarbciek” funkcję źródłową. Owszem przetwarza na język filmu materiały znane specjalistom, ale za każdym razem uzupełnia je własnymi relacjami.

Bieżące wydanie magazynu miało specjalny charakter. W całości podporządkowane zostało upamiętnieniu tragicznej rocznicy powstania. Upamiętnienie nie oznacza jednak dla Smółkińskiej i grona jej współpracowników powtarzania rzeczy znanych. To zawsze pretekst do ujawnienia nowych, ważnych faktów i przyczynków dziejowych.

Ta ambicja twórczego traktowania zadań edukacyjnych zna-

laza pełne odzwierciedlenie w reportażach edycji najnowszej. Autorzy „Skarbcza” dotarli do nieznanych szerokiemu ogółowi archiwów z powstania, pokazali fotografie i dokumenty. Dali one bogaty, autentyczny kontrapunkt do relacji świadków wydarzeń. Niekiedy zresztą twórcami wizualnej dokumentacji byli relacjonujący przed kamerą swe przeżycia żołnierze powstania. Należał do nich Wiesław Chrzanowski, pseudonim „Wiesław”. Na początku powstania walczył na Woli w batalionie „Gustaw”, później ra-

laż ze swoją kompanią „Anna” musiał wycofać się na Starówkę. Mimo że dowodził drugim plutonem i mimo że praktycznie przez cały okres działań powstańczych wykonywał zadania bojowe, nie zapomniał o swoich dodatkowych obowiązkach — kronikarza wydawnictwa. Był zawsze tam, gdzie żołnierze „Anny”. Fotografiami, które wykonał na szczęście ocalały. One to złożyły się na unikalną kronikę oddziału. Historyczne zdjęcia kontrapunktuwało dramatycznym opowieścią Chrzanowskiego o losach jego plutonu.

Kamery żołnierskie rejestrowały wszystkie epizody powstania warszawskiego: pokazywały życie codzienne, były w ogniu porywanych ulic. Nie zabrakło ich na barykadach, podczas morderek walczyli. Fotoreporterzy w mundurach znaleźli się również tam, gdzie wytrzymałość powstańców i ludności cywilnej była wysta-



POTYCZKI Z TELEWIZJĄ

Głosił komentarz telewizyjny:

„Decyzja już zapadła. W dawnej redukcji „Bank Polski” zostanie urzędowo Muzeum Powstania Warszawskiego. Do końca roku ma być rozstrzygnięty konkurs architektoniczny na adaptację ruin. Najwymowniejszym eksponatem muzealnym będą same mury. Pamiętajcie powstanie nie zabraknie do jego sal.

Po czterdziestu jeden latach rangę eksponatu muzealnego ma już i ten skromny pamiętnik, odnaleziony po wojnie w ruinach Pasażu Simonsa — także ważny relikwitu powstanczej. Należał on do Jerzego Feliksa Cieki — „Pinguina”, z oddziału „Chrobry”. „Pinguin” zginął 31 sierpnia podczas nalotu na pasaż. Nie

wiem, jaki los spotkał kolegów „Pinguina”. Ze wzruszeniem czytamy:

„Wycieczki — i spacer na laurach — to kłeska. Był zwyciężonym a nie uciek — to zwycięstwo”.

Tyko kilkanaście kartek przypomina o tragicznym śmieci około 350 powstańców przywołanych murami pasażu, położonego obok Arsenalu. Dziś nie ma po nim śladu”.

Na cmentarzu wojskowym łona światła. Płoną świece na grobach tysięcy nazwanych i bezimennych bohaterów powstania. Tylko Warszawa, spośród wszystkich miast świata obchodzi podwójne Zaduszki. Postronny zdumiewa wciąż nie gasnąca pamięć. Przecież znicze i kwiaty składają nie tylko ci, co ocalili. Na Powązkach z roku na rok coraz więcej młodzieży. Historia i tym razem przetrwała pokoleniowo czu-ry.

Tego dnia program telewizyjny jest jakby inny, poważniejszy. Rejestr codziennych spraw ustępuje refleksji. Tonację zmienia nie tylko programy informacyjne. Nuta zadumy nad dziejowym wczoraj, które dla wielu jest częścią wciąż nie wygasłej rzeczywistości, przenika do magazynów popularnych, publicystyki, dokumentu.

Opisane w epizodach i historycznych syntezach, wspomnieniach, pamiętnikach i reportażach, uwiecznione kamerami fotografów i filmowców, przetworzone w tomach wierszy i pro-

FAN CLUB

ZYGMUNT
KISZAKIEWICZ

z tygodnika
„Panorama”
prezentuje w „GK”



Kto śpiewa?

JESSE COLE

Dość rzadki to przypadek, by gwiazda odkryta przez „Lato z Radiem” miała szansę zabrznieć równocześnie w... tonacji „Trójkę”. Popularne programy radiowe postawiły na zdrową konkurencję i słuchacze na ogół dobrze na tym wychodzą. „Na ogół”, bo bywa i tak, że rywalizacja między programem I i III Polskiego Radia staje się tak zawzięta, że w gmachu przy ul. Malczewskiego w Warszawie nie chcą słyszeć o tym, co robią przy ul. Mysławieckiej i vice versa. Jeśli „Lato” lansuje „Chłopcy witają”, to koledzy z „Trójkę” udają, że takiego przeboju w ogóle w kraju nie ma. Jeśli na antenie programu III wydarzeniem sezonu jest przyjazd do Polski zespołu Depeche Mode, to słuchacze „Lata z Radiem” pewnie by się o tym wydarzeniu nie dowiedzieli, gdyby nie upór niżej podpisanego („Latoteka z Katowic” stara się godzić ogień z wodą, sięgając po przeboje najrozmaitszego pochodzenia i w najróżniejszych stylach).

Lecz oto, jak wspominałem na wstępie, pojawił się artysta, który ujął swoją piosenką zarówno muzyczną klientelę programu I, jak też zdołał zadomowić się na liście przebojów „Trójkę”. Wykonawcą tym jest 18-letni Jesse Cole, który — chociażby ze względu na młody wiek — nie uległ jeszcze żadnemu zaszufladkowaniu. Animujący listę „Trójkę” red. Marek Niedźwiecki pisze w komentarzu do tej najnowszego wydania: „...pojawił się po raz pierwszy na liście JESSE COLE — młody wokalista z Berlina Zachodniego. „Tears in your eyes” to jego pierwszy singel i zapewne uciechy go wiadomość, że ta piosenka trafiła na naszą listę” (bieżące notowanie listy przebojów Marka Niedźwieckiego przynosi jak zwykle tygodnikowe wydanie „Gazety Młodych”).

Popularny, cieszący się niemal bezgranicznym zaufaniem u młodych słuchaczy „Niedźwiecki”, pisze o debiutancie znad Szprewy: „Może to nowy Shakin’ Stevens?... No, cóż, zapewne będę mógł się o tym przekonać już za dwa tygodnie, podczas Międzynarodowej Wystawy Radiowej IFA ’85 w Berlinie Zachodnim. Podczas tej profesjonalnej giełdy programów radiowych i telewizyjnych, połączonej z koncertami gwiazd i „nowych twarzy” oraz prezentacją nowości nagraniowych i technicznych, firma płytowa Blackbird będzie chciała uczynić z Jesse Cole’a „podkręcie roku”.

18-letni student ekonomii, który w swojej pierwszej piosence „Lay in your eyes” — nazywanej „sentymentalnym hitem sezonu” — przypomina mi oświadczenie Paula Anka aniżeli Shakin’ Stevensa, zaprezentuje na IFA ’85 swoje kolejne nagrania. Dopiero one pozwolą ostatecznie wyrobić sobie zdanie o wizerunku estradowym, obrabianym przez młodego wykonawcę i jego opiekunów artystycznych. W przypadku „Tears in your eyes” było to odciesienie nie tylko od agresywnej formuły rockowo-postpunkowej, ale nawet od modnej ostatnio ironii w prezentowaniu piosenek lirycznych. „Lay” nie siła się na żadne alibi w postaci prawdziwego czy rzekomego — jak w naszym „Daj mi tę noc” — przymrużenia oka.

Przeboj „Tears in your eyes”, nawiązując jak gdyby do „odpływu” seksu w krajach zachodnich, nie jest jednym z kolejnych pastiszów wielkich sentymentalnych przebojów — lecz całkiem po prostu próbą takiego przeboju. Próba, jak się okazuje, wielce udaną. Miłosna piosenka Pe-

tera Seeringa i Andy Andersena, do słów tego pierwszego, zyskała sympatię nie tylko zakochanych, ale i dyskotekowej młodzieży.

Nawiasem mówiąc, potrzebny już był taki przeboj „do tańczenia w przytuleniach”, bo w pierwszej połowie lata spełniał tę funkcję w dyskotekach... utwór „We are the world”, jako żywo nie pomyślany przez swoich twórców w kategoriach tak zwanej „pościelowy”. Jesse Cole strzelił w dziesiątkę ze swoimi „Lzami” pod koniec wakacji, gdy nieubłagane zbliża się czas pożegnań i rośnie popyt na towarzyszące im „duszożępczące” piosenki o rozsta-

Przypadek Jesse Cole’a jest nierzadką ilustracją mechanizmów społecznych i artystycznych-promocyjnych, towarzyszących dziś w międzynarodowym show businessie lansowania nowych twarzy. Przy podejmowaniu próby kreowania kolejnej gwiazdy producenci muszą uwzględnić zarówno bieżące trendy, jak i ogólną naturę (jak chociażby wspomniany przeze mnie odwrót od rozpasanego erotyzmu w kierunku bardziej tradycyjnych waleorów i form uczuciowości), jak i tendencje zarysowujące się w modzie muzycznej. W tej ostatniej zaś coraz więcej widać nostalgii, zarówno w sferze image’u, jak i brzmienia. Nie jest to może jeszcze pełne „retro”, ale sukcesy piosenek takich, jak „Let it swing” Bobbygo (Grand Prix Eurovizji 1985), czy „Careless whisper” George’a Michaela i „Teardrops” Shakin’ Stevensa, z pewnością dają dużo do myślenia kompozytorom piosenek i bossom przemysłu rozrywkowego.

Szansa wypłynięcia na szersze wody otworzyła się przed 18-letnim młodziakiem muzyki i piosenki kiedy Jesse Cole spotkał na początku tego roku znaną spółkę autorską Peter Seeringa („Tausend Blumen erblühen”) i Andreas Hommelsheim („What a night”) z wydawnictwa płytowego Blackbird. To właśnie w zaciśniętym studiu tej firmy przy Rheingaustr. 3 w Berlinie Zachodnim na 24-śladowym magnetofonie marki Ampex nagrana została demo-tape z „Tears in your eyes”.

Publicznie zadebiutował Jesse w programie „live” stacji SFB — „Europa Center Treffpunkt”, a zagraniczny debiut antenowy młody Berlińczyk — śpiewający po angielsku z myślą o karierze na miarę Modern Talking — miał w polskim „Lecie z Radiem”. Singiel firmy Blackbird z „Tears in your eyes” na rynku płytowym uplasował się obok najnowszych krążków The Twins, Solid Strangers, Fancy czy The Flirts, pretendujących również do roli „numeru 1” na zbliżającej się Wystawie Radiowej IFA ’85.

Tę opowieść o studencie znad Szprewy, który ma szansę stania się kolejną gwiazdą piosenki, chciałem zakończyć dwiema wiadomościami. Pierwsza — Jesse Cole nie chce być „gwiazdą jednego przeboju” i spędził pracowite wakacje, przygotowując swoją pierwszą płytę długogrającą z propozycjami kolejnych hitów. Druga — to telex, adresowany „Dear Mr. Zygmunt Kiszakiewicz”, w którym piosenkarz zwraca się do swoich polskich sympatyków: „Z wielką przyjemnością dowiedziałem się o zainteresowaniu z jakim moja piosenka „Tears in your eyes” przyjęta została w Waszym kraju. Miejsce zajęte przez nią na Waszych listach przebojów jest dla mnie czymś wspaniałym, pragnę podziękować wszystkim osobom, które zechciały pomóc w przybliżeniu tej polskim słuchaczom. Byłbym szczęśliwy, mogąc zaśpiewać ją tu osobiście i w ten sposób podziękować wszystkim fanom w Polsce

— Jesse Cole

Przepraszam pana, czy mógłby pan dokładnie powiedzieć gdzie leży ten Trynidad — zapytał mnie pracownik wydziału konsularnego ambasady brytyjskiej w Warszawie. W Polsce bowiem interesy Republiki Trynidadu i Tobago reprezentuje Wielka Brytania i właśnie za pośrednictwem Anglików można uzyskać wizę do tego odległego kraju. Ku mojemu zdziwieniu bardzo szybko otrzymałem telefoniczną odpowiedź, że wiza tranzytowa została mi przyznana bez żadnych kłopotów. Jedynym warunkiem jest przedstawienie biletu lotniczego z rezerwacją, na wszelki wypadek gdybyśmy chcieli zostać dłużej niż to przewidziano w kwestionariuszu wizowym. Wyposażony w ważną wizę i bilet wsiadłem w Pradze w samolot czeskosłowackich linii lotniczych ČSA lecący do Hawany. Na Kubie miałem jeden dzień przerwy, który wykorzystałem na dokonanie rezerwacji i szybkie przystosowanie się do odmiennego klimatu. Nazajutrz wczesnym rano o godzinie 7 miejscowego czasu odleciałem w nieznaną. Przed wyjazdem wypytwałem wielu ludzi — globtroterów, dziennikarzy, naukowców, by dowiedzieć się jak jest naprawdę w tym tajemniczym kraju. Bez skutku. Nie sadzę bym był jedynym Polakiem odwołującym się do Trynidadu ale w sumie można chyba naszych rodaków, którzy przebrwali na tej wyspie policzyć na palcach jednej reki.

drodze powrotnej z pielgrzymki do Ameryki Południowej, też był chyba Polakiem.

W końcu olbrzym podszedł do mnie, klepnął mnie w plecy i z uśmiechem pokazującym biel jego zębów syknął „good”. W papierach znalazłem telex wysłany do ambasady brytyjskiej w Warszawie zawierający zgodę na wydanie wizy. Mógł więc wjechać na Trynidad... Jednak zamiast planowanych trzech dni, zezwolono na pobyt 24-godzinny. Na wstępie jednak muszę zdefiniować paszport, który zostanie w biurze do mojego odlotu. W zamian otrzymałem kartę pobytu z wieloma różnokolorowymi pieczętkami przedstawiającymi oficjalny herb państwa — dwa egzemplarze. Musiałem też wybrać na poczekaniu jeden z hoteli, by wiedziało gdzie się zatrzymałem na noc. Ponoć dla mojego bezpieczeństwa, chociaż, jak podejrzewałem, bardziej im zależało na kontroliowaniu tego co robie. Na wszelki wypadek poproszono również bym zostawił aparat fotograficzny.

Waluta obowiązująca na wyspie jest dolar Trynidadu i Tobago, który jest przeliczany w relacji 2,3 dolara TT — 1 dolar amerykański. Jak szybko się przekonałem ten karaibski rał przystosował ceny do portfeli północnoamerykańskich biznesmenów lub bogatych Europejczyków, dla których kilkadziesiąt dolarów nie stanowi uszczerbku na

Korespondencje z drugiej półkuli

Tam, gdzie
narodziło się
calypso

Widok Morza Karaibskiego z okien samolotu przypomina prawdziwy raj. Przeźroczyście, niebieska woda, co chwile wylania się z mgieł mała wyspka porośnięta krzakami zieloną roślinnością. Właściwie to wszystko chciałoby się zobaczyć, zatrzymać choć na parę chwil, postawić nogę i odjechać dalej. To takie inne, niespotykane w naszej strefie klimatycznej. Po około 2,5 godzinach lotu z Kuby zbliżamy się do lądowania. Samolot kołuje nad górami i niczym łasztob gwałtownie obniża pułap by przedostać się między szczytami gór do zatoki chronionej naturalny port. Jeszcze chwila i jesteśmy na pasie startowym międzynarodowego lotniska „Piarco” oddalonego o ponad 20 km od stolicy Trynidadu Port of Spain. Do drzwi samolotu podjeżdżają schodki, po których schodzi zaledwie 12 pasażerów. To tylko między-lądowanie, za chwilę samolot kubańskich linii lotniczych „Cubana” ponownie wzbije się w powietrze przyjmując kurs na Georgetown — stolicę Gujany. Upał i straszna wilgotność. Po 5 minutach człowiek jest dosłownie mokry, pot spływa po skroniach. Jeszcze kilka kroków i oto drzwi do klimatyzowanego pomieszczenia, gdzie ustawione są metalowe barierki. Kolejka ustawia się do odprawy paszportowej. Wszystko przebiega raczej sprawnie. Niemcy z RFN. Anglik nie potrzebuja wizy, stemplowanie paszportów nie trwa długo. Teraz ja. Podaje paszport, który wprawia w osłupienie urzędnika. Bez słowa, pilnie przegląda każdą stronę, palcem wodzi po zdjęciu. Zdziwieni funkcjonariusze biura imigracyjnego po kolei oglądają mój dokument podróży. Telefonicznie zostaje wezwany dowódca. W mundurze ozdobionym rozlicznymi medalami, miniaturowymi odznaczeniami w skrawkach kolorach, pojawia się potężny, 100-kilogramowy Murzyn. Zaczyna serią pytań, w którejś chwili jest zgoda na pobyt lub wydalenie z kraju. Z faktu, że mam wize wystawioną przez konsulat brytyjski, jak się okazuje, nie wynika. Poinformowano mnie, że sprawa musi zostać wyjaśniona w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i dopiero po potwierdzeniu prawdziwości mojej wizy będę mógł wjechać na Trynidad. Półtoragodzinne oczekiwanie uwiódło jak bardzo relatywny jest upływ czasu. Nigdy jeszcze minuty nie wlokły się tak długo. W pokoju zrobiło się tłoczno. Przyszli pracownicy lotniska, służby turystyczne by zobaczyć te największe atrakcje dnia, człowieka z dziwnego kraju, o którym w życiu nie słyszeli. Dopiero po jakimś czasie zaczęli kojarzyć, że papież, który tu się zatrzymał i odprawiał mszę w

koncie, ale nie na kleszczy polskiego dziennikarza. Teoretycznie najtańszym środkiem lokomocji jest samochód. Na lotnisku działa kilka biur prowadzących wynajem. Materiały pedne nie są drogie, bo pochodzą z własnych szafów, jednak stawki ubezpieczeniowe, opłaty za każdy przejechany kilometr pozwalają na tym robić dobry interes. Hotele są bardzo drogie. Między-narodowe sieci typu „Inter-continental”, „Holiday Inn”, „Sheraton” itp. mają tutaj swoje obiekty. Nocne kluby, kasyna gry, występy zespołów muzycznych umiłą pobyt zmęczonym życiem turystom. Ja skorzystałem z oferty firmy „Airport transit” i za jedynę 9 dolarów pojechałem klimatyzowanym mikrobusem do centrum. Wzdłuż głównej drogi wiodącej do stolicy widać siedla niedzy. Domy zbite z kawałków blachy, desek, wysypiska śmieci. Tego nie prezentuje się na kolorowych folderach. Gości dowozi się klimatyzowanymi przyczepami do hoteli gdzie mają wszystko na miejscu. Własna plaża, restauracje, kluby, korty tenisowe, baseny, sklepy. Mieszkańcy Trynidadu to w większości Murzyni, Mulaci, Kreole. Biali są potomkami Anglików, którzy sprawowali tutaj władzę kolonialną przez ponad 1,5 wieku. Wycisnęli oni pletno widoczne do dziś. Zabytkowe budynki przypominają najlepsze angielskie wzory z początków minionego stulecia. Najbardziej reprezentacyjne obiekty zajmowane są dziś przez premiera, katolickiego arcybiskupa, biskupa anglikańskiego, poszczególnych ministrów. Stolica — Port of Spain kojarzy się z małą miasteczką położoną daleko w Anglii, gdzie niemal wszyscy — przez przypadek — mają ciemną karnację skóry. Queen’s Park Savannah to duma obywateli tego wyspiarskiego kraju. Miejsce rekreacji udawać na podobne londyńskie parki. Wystarczy jednak, że zapadnie zmrok a na trawie rozkłada się cały swój dobytek ci, którzy nie mają własnego domu. Dla nich właśnie ten park jest miejscem nie tylko spotkań ale głównie noclegu.

Trynidad to kraina calypso. Tutaj narodził się ten rytm, który w latach czterdziestych podbił Stany Zjednoczone. Z licznych barów i restauracji dobiega głośna muzyka. Przy kieliszku rumu z coca-cola można łatwiej znieść upał. W centrum ustawiono pomnik ku czci obywateli tej kolonii, walczących na frontach II wojny światowej, którzy oddali życie za honor jej królewskiej mości rezydualnej w dalekiej Europie.

Wojciech Żurawski

VADEMECUM

OFERTY ■ PROPOZYCJE ■ SUGESTIE



trzymały rękami twórców-amatorów widoki okolic Przemysła i Krasiczyna.

Sa tam i stare zaułki, w które nie zagląda nikt obcy tylko ich mieszkańcy, chaty na rozdrożu, które lada chwila rozpłyną się ze starości, już zaczęła przyskładać przy budowie nowej drogi, stare, drewniane kościoły.

Najwięcej uwagi poświęcono jednak pałacowi w Krasiczynie, który uwieczniony został na kilkunastu płótnach i kartonach. Są to pejzaże, które wyszły spod wprawnej ręki kogoś, komu nieobce są tajniki kompozycji, proporcji, doboru koloru, ale także „naiwne” obrazy, na których przed krasiczyńskim pałacem, na porośniętym wodnymi liliami stawie „caują” się dwa labędzie.

*

„Zazwyczaj twierdzi się, że jeżeli doświadczenie dostarczane przez obraz może być wyrażone przy użyciu słów, to taki obraz nie może zostać uznany za dzieło sztuki. Sztuka odrzuca (bądź przekracza) opis dokonany przy zastosowaniu innych środków niż jej własne. Ten wciąż obowiązujący punkt widzenia na sztukę, na którym zasada są nasze sądy estetyczne, wydaje mi się trudny do zaakceptowania. Sądzę, że określami swe własne warunki decydujące o tym, co uważamy za piękne, i przypuszczam, że sztuka nacechowana racjonalnym podejściem do odbiorcy posiada mocniejsze związki ze współczesnym myśleniem niż sztuka akcentująca tajemniczość” — powiedział MICHAEL KIDNER, artysta brytyjski, którego wystawę „Malarstwo, rysunek, obiekty przestrzenne, 1958—1984” mamy okazję oglądać w Galerii Krzysztofora. Wystawa zorganizowana została przy współpracy British Institute w Warszawie i Stowarzyszenia Artystycznego „Grupa Krakowska”. Towarzyszy jej piękny katalog z tekstami w dwóch językach, a ekspozycja — komentarze autora.

Michael Kidner urodził się w 1917 roku w Kettering w hrabstwie Northamptonshire. Studiował historię i antropologię na uniwersytecie w Cambridge, a także architekturę w sławnym uniwersytecie Ohio. 5 lat służył w armii kanadyjskiej. Po latach pracy w zawodach nauczycielskim i dekoratora teatralnego poświęcił się malarstwu. W latach 50. Kidner wedrę po świecie pogłębiając swoje studia artystyczne, by wreszcie osiąść w Londynie. Zaczyna w swoich pracach stosować druk serigraficzny, stara się określić swój stosunek do abstrakcyjnego ekspresjonizmu, maluje, rzeźbi, wykonuje reliefy. Jego prace zaczynają być nagradzane na wystawach. W latach 60. pracuje nad cyklami obrazów, zapraszany jest do prowadzenia wykładów w wyższych uczelniach Europy i Stanów Zjednoczonych, dostaje nagrody na forum międzynarodowym. Eksperymentuje nad możliwościami wykorzystania komputera do wykonywania rysunków, pracuje z użyciem materiałów elastycznych.

Prezentowane w Krzysztoforach prace Kidnera to w większości przypadków obrazy lub odwzorowania elementów geometrycznych i brył przestrzennych „ulegających przekształceniu”: zmieniających kształt i barwę, powtarzalnie, i ulegające w kolejnych transformacjach „zagażowaniu”, często na powierzchni kreślarskiej siatki milimetrowej.

Zdjęcie obok: reprodukcja jednej z prac M. Kidnera.

Fot. EDWARD SZUMARA

MALARSTWO

W Galerii Klubu MPiK w Nowej Hucie czynna jest (do końca bm.) wystawa malarstwa HALINY SALLI. Ostatnio w twórczości tej krakowskiej artystki dominują dwa motywy: dom i droga; prace z tego cyklu możemy obejrzeć na wystawie. Wychodząc z założenia, że życie człowieka rozdziela, między drogą — podróży, dążeniem a domem, autorka tak m. in. pisze w katalogu: „Będąc w drodze i patrząc za siebie, wyraźniej widzi się dom i jego różne oblicza. Bywają domy ciepłe i jasne, różowe i zielone — te pogodne i przyjazne, dające schronienie wszystkim. Ale są też domy złowrogie, szarogranatowe, twarde i samotne. Domy smutne i melancholijne, popękane, z zapadniętymi dachami — chore o ślepych oknach. A jednak wszystkie te domy czekają aby dać schronienie — tak różne a jednak schronienie w czasie drogi. A drogi — te z kolei wyciągają z domu, każą iść po dalekie horyzonty. Każą przeżywać rozterki gdy stają przed nami, krzycząc się i wołając aby się szło. (...) Człowiek opłatał dotąd ziemie wydeptanymi przez siebie drogami, w

które wbudował domy. Lecz te właśnie drogi zaważają człowieka bez reszty na zawsze, każąc mu wędrować aż po kres i dalej jeszcze. (...)”

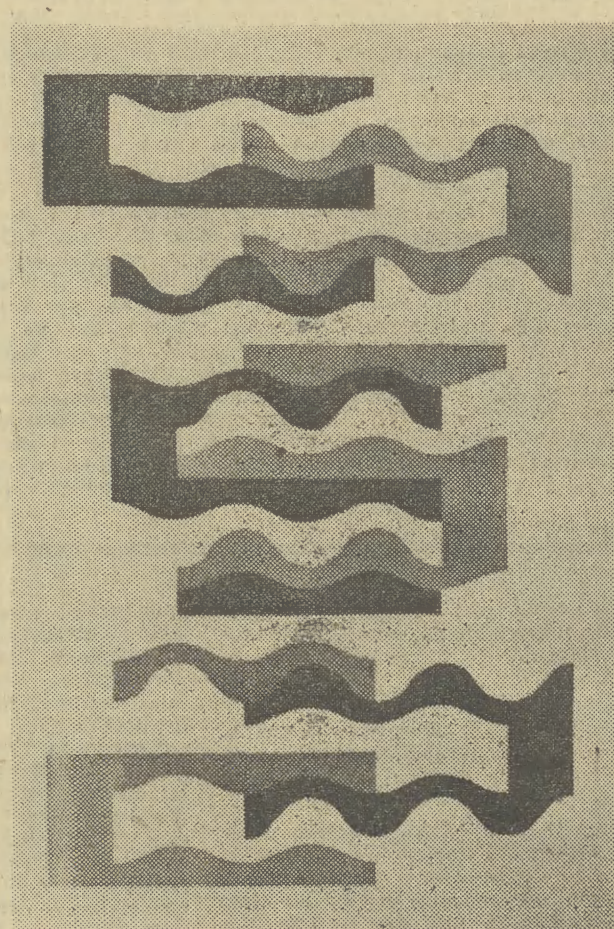
Malarstwo Haliny Salli wywodzi się z koloryzmu, oscylując między realistycznym widzeniem świata a abstrakcją kolorystyczną, między realizmem a metaforycznym spojrzeniem na rzeczy a ich przetworzeniem zarówno w formie, kompozycji jak i w kolorze. Jej obrazy to jakby poezje, tyle że pisane formą i kolorem, pełne nastroju ale także i myśli filozoficznej.

Zdjęcie górne: reprodukcja obrazu H. Salli.

*

Zorganizowany w Przemysku plener malarstwa zgromadził członków Twórczej Grupy Plastyków Nieprofesjonalnych „Walor”, których, mimo wykonywania różnych zawodów, łączy wspólna pasja.

Pionem tego wyjazdu jest wystawa, którą oglądać możemy w salach Krakowskiego Domu Kultury „Pałac pod Baranami”. Przedstawione prace, wykonane w różnych technikach — obrazy olejne, akwarele i rysunki — za-



FILM

Niestety, repertuar kinowy coraz uboższy, a teraz, w lecie, już zupełnie „ogólny”. Do puli rozpowszechniania właściwie nie wchodzi żadne nowe filmy: to polskie czekają na swój miesiąc — wrzesień — a importowane (BALLADA O NARAWY, ZELIG, NIEWIENI ŚWIECI, POD WULKANEM) trudno nazwać nowymi, skoro zobaczyła je już tak liczna publiczność „Konfrontacji”.

Krakowskie OPRF widzi więc sposób w staraniach o sprowadzenie filmów przedpremierowych, co o tyle nie może zadocenić tylko na seansach późnym wieczorem i że najcenniejszą atrakcją odbiegającą od atrakcji współczesnego kina, realizacja jest jednak znakomita — to na pewno jeden z lepszych filmów Chabrola i jego operatora Jeana Rabiera — a Michel

SWIATYNI ZAGŁADY i może jeszcze jeden film amerykański; na razie, w kinach „Ulecha” i „Wolność” mają do wyboru dwie nowości francuskie: komedie (PECHOWIEC) lub kryminalny dramat psychologiczny (UPIORY KAPELUSZNIKA).

Ten drugi film jest raczej dla koneserów: poe-panie opowieść o tragedii we francuskim miasteczku, na przełomie jesieni i zimy, gdzie w początkach lat trzydziestych. Rzecz jest adaptacją Georges’a Simeona, a więc pisarza, którego tematy i styl opowieści wyraźnie odbiegają od atrakcji współczesnego kina; realizacja jest jednak znakomita — to na pewno jeden z lepszych filmów Chabrola i jego operatora Jeana Rabiera — a Michel

Serrault i Charles Aznavour dają w głównych rolach prawdziwy koncert aktorów.

Ale nie gorsza, w swoim stylu, wydaje się para Pierre’a Richard — Gérard Depardieu w naprawdę śmiesznej, wartkiej, kolorowej i egzotycznej komedii przygodowej PECHOWIEC. To doskonała rozrywka na lato i nie dziwnie, że w „Ulechu” bez przerwy komplety widzów, którzy jedynie zamartwienie mają w tym, że ich tak wielu, zatem temperatura na sali odpowiadała na ekranie — w tropikalnym Meksyku... Nikt się tym jednak nie przejmie: dobra komedia to taka rzadkość! Poleć ją więc można śmiało wszystkim, którzy jeszcze nie widzieli przegod „koła ofiarne”, wysłanego w misji specjalnej do Acapulco.

Klubowa Lista Przebojów

KRAJ:

1. CZY TY LUBISZ TO CO JA — Papa Dance
2. FAJKA, JAJKA I JAJAJKA — Casus TYLU JEST CHŁOPCÓW — Eleni (ex aequo)
3. JESTEM ZAJĘTA, CIĘŻKO PRAĆ — Gayga/DIN
4. CHŁOPCY WITAJĄ — Zbigniew Wodecki
5. GWIEZDNA PODRÓŻ — Universe
6. CHINSKI LATAWCE — 2 plus 1
7. KOCHAJ NAMIĘTNIE — Cosmos
8. GIGANCJA TANCZA — Budka Suflera
9. ZA 10 MINUT TRZYNAŚTA — Shakin’ Dudi
10. CIAŁO — Republika

ZAGRANICA:

1. ROCK ME AMADEUS — Falco
2. SO IN LOVE — OMD
3. TEARS IN YOUR EYES — Jesse Cole
4. HEARTBEAT — Classix Nouveaux (ex aequo)
5. MUSIC IN THE NIGHT — Solid Strangers
6. BELLS OF PARIS — Modern Talking
7. YOU’RE THE WOMAN — Band Boys Blue
8. LITTLE BIT OF HEAVEN — Pia Zadora
9. LOVING IS EASY — Scotch
10. DANCING MADLY BACKWARDS — The Flirts
11. SIMPLE CITY — Boney M.

KLP jest wypadkową głosów nadsyłanych przez fanów z całego kraju. Kartki wysyłajcie: „Panorama” 40-098 Katowice, ul. Młyńska 1.

DOKOŃCZENIE ZE STR. 11

społeczno-gospodarczej na wsi, należy — jak stwierdzono — pełniej wykorzystywać najlepsze doświadczenia z pracy gminnych i wojewódzkich instytucji PZPR. O przykładach takiej działalności mówiono na naradzie. Wydział Rolnictwa KC PZPR, przy współpracy z komitetami wojewódzkimi partii, nawiąże bezpośrednie współdziałanie z kilkudziesięcioma wybranymi gminami w całym kraju. Pozwoli to na zaocenie kontaktów z podmiotami organizacyjnymi partii, na wymianę doświadczeń, a zarazem na pogłębianie oceny praktycznej realizacji podstawowych celów polityki rolnej, zadań w rolnictwie, na systematyczne analizowanie różnego rodzaju procesów i zjawisk zachodzących na wsi.

Na naradzie przedyskutowano problemy dotyczące założeń pracy partyjnej na wsi.

Sprawy rolnictwa i gospodarki żywnościowej

Podkreślono konieczność starannego przygotowania i przeprowadzenia szkoleń politycznych w tym okresie. W nowym sezonie szkolnym w środowisku wiejskim szczególną uwagę zwróci się na trzy zagadnienia: problemy rozwoju wsi i rolnictwa w programie perspektywicznym na lata 1986-90; rolę partii w środowisku wiejskim oraz stan i tendencje w rolnictwie światowym, z uwzględnieniem problematyki państw socjalistycznych. W organizowaniu zebrań szkoleniowych na wsi wykorzystane zostaną doświadczenia w tej dziedzinie zebrane w minionych dwóch latach.

Nawiązując do niektórych spraw wynikających ze wspomnianych ustaleń Biura Politycznego KC i Prezydium NK stwierdzono m.in., że wykonanie zadań w gospodarce żywnościowej wymaga pełnego i racjonalnego wykorzystania nakładów i środków inwestycyjnych kierowanych na rozwój rolnictwa, przemysłu spożywczego i przemysłu pracujących na ich potrzeby. Chodzi m.in. o to, by podstawa planu na lata 1986-90 stała się programem rozwoju poszczególnych branż — melioracji, poprawy zaopatrzenia rolnictwa i wsi w wodę, modernizacji przemysłu rolnospożywczego, chemii dla rolnictwa itp. Niezbędne są też

systemowa rozwiązywanie problemu zaopatrzenia rolnictwa w części ziemi, łącznie ze sprawami cen, kredytowania zapasów tych części, zapewnieniem odpowiedniego serwisu i właściwej eksploatacji sprzętu rolniczego. Podjęto też energiczne starania o polepszenie jakości maszyn i urządzeń rolniczych.

Na naradzie przedstawiona została informacja o bieżącej sytuacji produkcyjnej w rolnictwie i dotychczasowym przebiegu prac żniwnych. Nie sprzyjająca w pierwszej dekadzie sierpnia pogoda wpłynęła na przebieg wezrostu podstawowych upraw rolniczych oraz znacznie utrudniła zbiory zwłaszcza w południowo-zachodniej części kraju oraz w Kaliskiem i Leszynie, gdzie obfite deszcze spowodowały wylewy rzek i podtopienie znacznych powierzchni użytków rolnych.

Tylko w Krakowie

ponad 10 tys. bezcelowych decyzji

Szybyfowe prace w ZUS

(Inf. wł.) Wielu młodych ludzi pobierających renty rodzinne a także emerytów pobierających za pośrednictwem ZUS dodatki rodzinne na swoje dzieci po powrocie z wakacji zamiast zawiadomienia o czekających pieniądzach na poczekaniu, zastanawiają się, czy wstrzymaniu świadczeń. Szczególnie dotknęło to absolwentów szkół średnich jak i studentów. W lipcu centrala ZUS postanowiła zmienić dotychczasowe zasady postępowania i zamiast wypłacanych w wypadku absolwentów świadczeń, jeszcze za całe wakacje skrócono je, bez uprzedzenia, do jednego miesiąca.

Najbardziej poszkodowani są ci, którzy egzaminy wstępne do szkół pomaturalnych mają w sierpniu — uczniami jednej szkoły już przestali być, a drugiej jeszcze nie są. Im nikt nie może podstępnie świadczenia. Oberwało się też i studentom, bowiem od władz uczelnianych nie wymagano do tej pory szczególnego podawania w zaświadczeniach roku ukończenia studiów. Wobec profilaktycznie wstrzymano świadczenia

wszystkim, o których takiej informacji nie posiadano. W ciągu lipca pracownicy krakowskiego ZUS musieli — pomimo sezonu urlopowego — podjąć blisko 6 tys. decyzji wypisując ręcznie do każdego zawiadomienia. Teraz rozgoryczeni i zdenerwowani petynci przychodzą do ZUS, wypisując „od reki” stosowne zawiadomienia i, wszystko na powrót jest „odkrywane”. W sumie tylko w Krakowie dokonano ponad 10 tys. zupełnie zbędnych decyzji. Podobnie jest w całej Polsce, a w niektórych województwach jak np. w nowosądeckim — gdzie rodziny mają statystycznie więcej dzieci — jeszcze gorzej.

Czy ktoś policzył dokładnie ile zbędnych wysiłku i pieniędzy kosztuje ta bezsensowna operacja, która przypomina szukanie złotej rybki (osób, którym świadczenia przestały się należeć — bo o to w tej chwili operacji chodzi) metodą spuszczenia wody z całego jeziora. Są przecież na to inne nowoczesniejsze i skuteczniejsze sposoby. Jak wtedy zły duch ZUS krąży jeszcze wśród nas? (jb)

SPORT

Koniec sporów — wszyscy grają!

Już jutro rozegrana zostanie w całej piątka kolejka rozgrywek piłkarskiej ekstraklasy. Wprawdzie kalendarz nie zrelizował nam razem z sobą silnych przeciwników, ale na brak emocji chyba nie będziemy narzekać. Najciekawszą zapowiada się mecz w Warszawie, chociaż Legia gra tylko z Bałtykiem Gdynia. Dziś Legia liczą na komplet widzów, którzy na pewno przyjdą obejrzeć w akcji Dziekanowskiego i Araszkiewicza. O 16.00 wczoraj Wydział Gier PZPN zatwierdził obu tych piłkarzy do Legii Warszawa, a jednocześnie potwierdził również przejście Ciska do łódzkiego Widzewa. Oznacza to, że wszyscy ci piłkarze będą mogli wystąpić już w tej kolejce i stąd największe zainteresowanie spotkaniem w Warszawie.

Z zespołów znajdujących się w czołowej grupie wystąpią w własnym boisku. Królowany na absolutnego faworyta rozgrywek Górnik Zabrze podejmuje ŁKS i będzie chciał zapewnić sobie przekonujące zwycięstwo. Tylko czy będzie to miało znaczenie? Ruch grał u siebie z beniaminkiem z Lubina i po porażce w Mielcu podchodziłby z należytym respektem do

Cracovii zagra z Mielcem.

W PZPN dokonano losowania 1/16 piłkarskiego Pucharu Polski. Oto zestawienie par w spotkaniach, które rozegrane mają być 28 sierpnia br. (gospodarze spotkań na pierwszym miejscu): Lubuszanka Drezdenko — Stilon Gorzów, Błękitni Stargard — Górnik Konin, Mazovia Ciechanów — Gwardia Sierpochów, Stoczniowiec Gdańsk — Olimpia Elbląg, Śląsk Wrocław — Sopot, Victoria Jaworzno, AKS Niwka — Górnik Knurów, Chrobry Głogów — Polonia Bytom, Góralia Inowrocław — Wisła Płock, Pogoń Siedlce — Avia Świdnik, Piast Gliwice — Hutnik Kraków, Włókniarz Pabianice — Gwardia Warszawa, Start Łódź — Stal St. Wola, Odra Opole — Warta Poznań. Zwycięzca meczu Helman Zamost — Stal Rzeszów (21 pkt.) zagra z Koroną Kielce, a zwycięzca meczu Grom Czerwony Bór — Stal Mielec (21 pkt.) z Cracovią. Tak więc „pasz” najprawdopodobniej już na tym szczeblu zagnają z I-ligowcem. Gdyby awans uzyskała Stal, to gospodarzem meczu 1/16 finału PP będzie Cracovia. (m)

Zwycięstwo Kukuli
W Bielsku-Białej rozegrane zostało ogólnopolskie kryterium kolarków w kategorii juniorów, juniorów młodzieży i młodzików. Na starcie stanęła czołówka polskiej młodzieży kolarskiej. Bardzo dobrze spisali się wśród nich zawodnik WLKS „Krakus” Szwarcowicz Robert Kukula. Na 18 okrążeniach, każde po około 3 km, zdecydowanie zostawił na rywalów w pokonanyemu polu przysiadając na mecie ze znaczną przewagą nad Kamilermem Dobrowolskim z Górnikami Sosnowiec i Jarosławem Kisielcem z Polonią Łaziska. (k)

Komunikat PZU
W nawiązaniu do komunikatu z 14 bm. dotyczącego sposobu likwidacji szkód spowodowanych przez powódź, Państwowy Zakład Ubezpieczeń informuje dodatkowo:

Aby maksymalnie przyspieszyć zaciąganie strat wyrażonych przez powódź, PZU delegował na zagrożone tereny pracowników z innych rejonów kraju. Łącznie przy likwidacji szkód powodowanych pracuje ok. 2 tys. osób. Jednocześnie PZU wzywa do natychmiastowego zgłoszenia się do pracy wszystkich sezonowych likwidatorów szkód w uprawach, którzy podpisali umowę na 1985 r. ze względu na masowe zwolnienie powołowców. Stawienie ich jest obowiązkowe.

PRAGA

TOKARZY przymiemy — rzemieślniczy zakład, Eugeniusz Suder, Wieliczka, Wygoda 60. g-7750

PRACOWNIKI rendiste do wyrobu dachówek, pustaków, kręgów — zatrudnił betonarnia Tadeusza Lesiaka, Zabierzów, Kołojowa 44, (wysokie wynagrodzenie-akord). g-7870

NAUKA

WPISY na kursy pisanie na maszynach — roczne, półroczne oraz dla studentów 3-letniego kursu stenografii, przyjmują Stowarzyszenie Stenografów i Maszynistów Oddział w Krakowie, ul. Wszechnica 5/6, w godz. 9-14 i 16-19 tel. 21-59 oraz Zespół Szkół Ekonomicznych w Tarnowie, ul. Bema 9/11, tel. 20-76. Stowarzyszenie prowadzi punkt przepisywania na maszynie oraz stenografowania narad i konferencji itp.

KUPNO

WTRYSKARKI 300 i więcej gram — kupię, Oferty 77531 „Prasa” Kraków, Wiśna 2.

SPRZEDAŻ

OPEL Rekord D-2000, 1978, stan dobry sprzedam. Końska, Targowa 13, tel. 29-02, (Kieleckie).

OWCZARKI niemlekkie — sprzedam, Setkowicz, Siedlec, k/Krzyszczew. g-76588

MEBLE — meblowlanki, komplety wypoczynkowe, komplety kuchenne, ławy, itp. poleca sklep meblowy Nowy Sącz, ul. Zielona 32. g-76539

100 WZORÓW do stódku na siłach RFN, o tematyce samochodowej-dziecięcej oraz 60 zapasowych sił, rękawic RFN, farby drukarskiej — sprzedam, Wieliczka, os. Szymanowskiego 2/53, godz. 18-20. g-77195

APARATURĘ „VERMONA” — tanio sprzedam. Nowy Sącz, Narwowska 5/32. g-77200

MERCEDESA 200D, 1971 — sprzedam lub zamienię na Nysę, Żukla blaskowa o małym przebiegu. Liberfort 279, pracownia cukierkarska Tadeusza Stojek, Konopniki 88, Raciechówce tel. 83. g-77733

FREZJA-obełki preparowane — sprzedam. Odmiana Royal Mischung, ilość dowolna, termin sadzenia — wrzesień, kwitnienie — marzec. Tadeusz Stojek, Konopniki 88, Raciechówce tel. 83. g-77044

KRAKOWSKIE WYDAWNICTWO PRASOWE

zatrudni zaraz

- ▲ referenta ds. księgowości
- ▲ tetylistkę
- ▲ robotnika gospodarczego
- ▲ gońca
- ▲ elektryka
- ▲ ślusza

Zgłoszenia osobiste w Dziale Kadr, Kraków, ul. Wiśna 2, III p, pokój 33.

INSTYTUT HODOWLI I AKLIMATYZACJI ROŚLIN w Krakowie, ul. Zawila 4

ZATRUDNI natychmiast

na bardzo korzystnych warunkach

- ▲ robotnika gospodarczego
- ▲ telefonistkę
- ▲ stróża nocnego

oraz

- ▲ 3 palaczy a.a.

Informacji udziela Dział Kadr, tel. 66-59-48.

PRZEDSIĘBIORSTWO ZAGRANICZNE „AMPOL”

zatrudni

— w Biurze Informacyjno-Handlowym w Krakowie

- ▲ specjalistę ds. organizacji i techniki handlu
- ▲ kierownika sekcji zaopatrzenia i transportu
- ▲ specjalistę ds. zabezpieczenia produkcji
- ▲ plastyka

— w Zakładzie w Niepolomkach

- ▲ konstruktora
- ▲ technologa tworzyw sztucznych
- ▲ specjalistę ds. wdrożeń
- ▲ specjalistę ds. dozoru technicznego
- ▲ inżyniera chemika
- ▲ ślusza narzędziowego
- ▲ ślusza
- ▲ kreślacza

Pisemne oferty prosimy kierować pod adresem: 30-032 Kraków 61, skr. poczt. 337.

MIEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO ENERGETYKI CIEPŁEJ W KRAKOWIE

ZATRUDNI NATYCHMIAST:

- ▲ monterów urządzeń grzewczych
- ▲ spawaczy gazowych i elektrycznych

Po roku pracy — możliwość przyniesienia w.w. pracowników mieszkaniastwa zastępczego.

o r a z

- ▲ pracowników do działu księgowości
- ▲ mistrzów
- ▲ gońca
- ▲ monterów izolacji termicznych
- ▲ elektrykierów
- ▲ monterów aparatury kontrolno-pomiarowej
- ▲ dekarzy
- ▲ betoniarzy
- ▲ murarzy
- ▲ zbrojarzy
- ▲ palaczy wysokoprężnych
- ▲ cieśli
- ▲ stolarzy
- ▲ malarzy
- ▲ tokarzy
- ▲ frezowników
- ▲ kowala
- ▲ operatora koparki „Bialorud”
- ▲ operatora spychacza S-100 i RDK-100
- ▲ mechaników samochodowych
- ▲ mechaników sprzętu ciężkiego
- ▲ pracowników niewykwalifikowanych z możliwością przyniesienia do zawodu montera c.o. i palacza c.o.

Warunki pracy i pracy do uzgodnienia.

Dla zamiejscowych możliwość zakwaterowania w hotelu pracowniczym.

Zgłoszenia i informacje: Dział ds. Pracowniczych MPEC, Kraków, al. Planu 6-letniego 146, pokój nr 5, tel. 44-55-33, wewn. 241, w godz. 7.15-15.15.

Radzieckie odznaczenia dla polskich kombatantów

DOKOŃCZENIE ZE STR. 11

Uchwała Rady Najwyższej ZSRR polskim kombatantom przyznano medale „Za obronę Kaukazu”, „Za obronę Kijowa”, „Za zwycięstwo nad Niemcami w Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej” oraz medal jubileuszowy „40-lecie zwycięstwa nad faszysmem” — łącznie 21 medali. Medale otrzymali m. in. krakowianie —

Halina Pietkiewicz, Piotr Gajek i Władysław Rycew. Dwie osoby — Piotr Chmielewski i Artur Takmadżan (oba z województwa tarnoborskiego) uhonorowane zostały dwoma medalami. Medale wręczył konsul Enn Lilmets. W imieniu odznaczonych podziękował Piotr Gajek.

Na zakończenie uroczystości zebrań obejrzyli film „Leczenie historii”. (ps)

Spóźnione żniwa nabierają rozmachu

DOKOŃCZENIE ZE STR. 11

czelnik Krzysztof Wilk do wczoraj sprzątnięto ok. 1000 ha. Tamtejsza SKR posiadać prawdę tylko 4 kombajny, ale 13 dysponują rolnicy indywidualni. W wielu z nich dokonuje zbioru na polach sąsiadów i to przeważnie po cenach konkurencyjnych wobec SKR. Urząd Gminy ustalił listę 26 rolników, którym trzeba pomóc przy żniwach. Są to przede wszystkim ludzie dotknięci wypadkami losowymi. Na ich polach SKR wykonuje usługi w pierwszej kolejności. Spółdzielnia oprócz tego odbiera ziarno od rolników i dostarcza je do magazynów PZZ. (tor)

(Inf. wł.) Ciepła i słoneczna pogoda umożliwiła podjęcie przerwy w pracach żniwnych. We wszystkich gminach Tarnoborskiego przystąpiono do odbierania żniwa. Jak ocenia wiceprzewodniczący wojewódzkiego sztabu żniwnego, dyrektor Wydziału Rolnictwa UW w Tarnowie Stanisław Początek, skończono już 24 tys. ha żyta tj. 80 proc. zasiewów tego zboża. W sumie zebrano już 68 tys. ha i do skoszenia pozostało jeszcze 46 tys. ha. Jeśli by pogoda dopisała, żniwa w Tarnoborskiem zostaną zakończone w ciągu tygodnia. Nie ma większych problemów ze sprzętem żniwnym. Chociaż awarie

Wprawdzie na wielu polach stoi zboże jeszcze nieskoszone, ale wszędzie tam gdzie koszone przy pomocy spowolnionych rozpoczęło się już zwożenie snopów do stodoł. Niektórzy rolnicy rozpoczęli już omoty. Moczenie, których jest w Tarnoborskiem 4,5 tys., są na ogół sprawne i nie brakuje do nich części zamiennych.

Niepokończonym zjawiskiem — sygnalizowanym często przez rolników — jest brak w sklepach wody mineralnych. Co prawda nie brakuje soków pitnych, oranżów i innych napojów słodzonych, ale te nie cieszą się uznaniem wśród rolników. (wysz)

Prawie 360 tysięcy wolnych miejsc pracy

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 11) stało nie wykorzystanych w końcu lipca prawie 52 tys., tj. o ponad 35 proc. więcej niż przed miesiącem.

Zatrudnienie absolwentów wyjaśnia tylko sezonowe wahania sytuacji na rynku pracy, która należy do najbardziej stabilnych — niestety — elementów naszego życia społeczno-gospodarczego. Ta zmienność wcale nie oznacza, że nie się na tym rynku nie dzieje. Przeciwnie — ruch kadrowy jest znaczący i to właśnie przesadza w ogromnym stopniu o takim zapotrzebowaniu na ludzi. Ponad 90 proc. ofert zgłoszonych przez zakłady jest wynikiem płynności kadr, a tylko 9,5 proc. — to nowe miejsca pracy. Dużo roboty ma przy tym terenowa służba zatrudnienia, która w lipcu wydała skierowań do pracy 156,8 tys. osób. Ten duży ruch kadrowy, zjawisko samo w sobie naturalne, ma jednak charakter

żywiwoły i nie wiąże się ze strukturalnymi przeobrażeniami gospodarki.

Niezmienne od lat najbardziej poszukiwani są robotnicy w zawodach budowlanych, metalowych, włókienniczych i innych, a także robotnicy niewykwalifikowani, którzy mogliby wykonywać prace proste i porządkowe. Potrzeba też sprzedawców, plekarzy i leśniczych. Na stanowiskach dla pracowników umysłowych stale są wolne miejsca w działach finansowo-księgowych, z których do zawodów ludzie ostatnio uciekają. Natomiast najwięcej kłopotów z zatrudnieniem mogą mieć osoby o wyższym i średnim wykształceniu w takich m. in. zawodach, jak rolnik, weterynarz, chemik. Mam też, jak się okazuje, nadmiar zegarmistrzów, jubilerów, fotografów. Skończyły się chyba również złote lata dla ogrodników, bowiem coraz trudniej o pracę w tym zawodzie.

Dzieci na kolonii OST „Gromada” czują się dobrze

W nawiązaniu do wczorajszej notki pt. „Wakacje z biegunką” z przymiemy informujemy, że dzieci przebywające na kolonii w Krakowie zorganizowanej przez Ogólnokrajową Spółdzielnię Turystyczną „Gromada”, które uległy zatruciu pokarmowemu, czują się znacznie lepiej. „Byłem tam przed chwilą razem z zastępcą dyrektora ZOZ Krowodrza Ryszardem Śwarcem — przedstawicielem Sanepidu — powiedział w godzinach popołudniowych zastępcą dyrektora Oddziału Okręgowego OST „Gromada” Stanisław Bizyga — i widziałem, że nasi mali goście są w dobrym stanie

i samopoczuciu. Co prawda pozostają jeszcze na diecie, ale i tak, zdaniem lekarzy, to nie potrwa długo. Wzięliśmy też ZOZ Krowodrza za ostateczną decyzję troskliwość opieką. W tej sytuacji nie ma powodu do paniki i zabierania dzieci przed rodziców, gdyż czekają je jeszcze prawdziwe atrakcje.

Sanepid nadal szuka źródła zatrucia, a nie jest to łatwe, gdyż mogły je spowodować nie tylko podstawowe posiłki, ale np. woda, lody itp. O wyniku tych poszukiwań i dalszym biegu dzieł poinformujemy.

(km)

Znowu dała znać o sobie bezmyślność rodziców

(Inf. wł.) Wczoraj w godzinach popołudniowych do Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Debicy zgłosiła się młoda kobieta i z rozpaczą poinformowała o zaginięciu jej niepełnoletniego dwuletniego dziecka. Niestety matka niewiele mogła sobie przypomnieć w jakich okolicznościach to się stało. Wiadomo jest tylko tyle, że owa kobieta przyjechała do krawnych mieszkańców w Braciejówko koło Debicy i tam około godz. 11.30 stwierdziła, iż jej dziecko zaginęło. W chwili gdy pisało to

słowa trwały poszukiwania, w których uczestniczyli 20 funkcjonariuszy RUSW w Debicy. Jeśli dziecko się nie znalazło, po pewnym czasie do poszukiwań włączono zastawę równiejsko.

Nie jest to pierwszy tego typu przypadek w Tarnoborskiem. W ciągu ostatniego tygodnia zanotowano już 4 przypadki zaginięć dzieci. Na szczęście wszystkie się znalazły, ale i zdrowe Rodzice, uważające na swoje pociechy! — chciałoby się dodać. (wysz)

Jan Paweł II w Zairze

PARYŻ (PAP). Papież Jan Paweł II w drugim dniu swego pobytu w Zairze, podczas mszy św. dokonał aktu beatyfikacji zakonnic zairskiej, siostry Anuarie Nengapeta, która poniosła śmierć z ręki rebeliantów kongijskich w 1964 r. W uroczystości uczestniczyli rodzice i krewni siostry Anuarie, a także jej współwzrostki z zakonu. Siostra Nengapeta była torturowana i następnie została zastrzelona przez niejakiego „pułkownika” Olombe, który

wydał rozkaz zabicia jej, ponieważ wolała umrzeć niż „zostać jego żoną”.

Agencje przypominają przy okazji, że obecnej wizycie papieża w Zairze towarzyszy spokojna atmosfera i porządek. Nie powtórzyły się tragiczne wydarzenia z 1980 roku, kiedy to w tym samym miejscu, przed ogromnym Pałacem Ludowym, podczas mszy odprawianej przez Jana Pawła II, zaatakowanych zostało na śmierć 9 osób, a 80 odniosło rany.

Uroczystości na Jasnej Górze

CZĘSTOCHOWA (PAP). W Częstochowie, w klasztorze Ojów Paulinów na Jasnej Górze odbyły się 15 bm. tradycyjne uroczystości kościelne związane ze świętem Wniebowstąpienia Najświętszej Marii Panny. Uczestniczyli w nich duchowni oraz i wierni przybyli z pielgrzymkami z różnych regionów kraju.

Sumę pontyfikalną celebrował ks. biskup Stanisław Nowak, ordynariusz Diecezji Częstochowskiej. Do zebranych pielgrzymów kazanie wygłosił Józef Glomp — prymas Polski.

Kwiaty pod ścianą śmierci KL Auschwitz

BIELSKO-BIAŁA (PAP). 45 lat temu, 15 sierpnia 1940 r. przybył z Warszawy do Oświęcimia pierwszy transport więźniów z Pawlaka i ludzi z Japanki na ulicach Warszawy.

W 45. rocznicę tego tragicznego wydarzenia b. więźniowie KL Auschwitz, Birkenau i przedstawiciele ZBoWiD złożyli wianki kwiatów przed „Ścianą Śmierci” oraz Międzynarodowym Pomnikiem Ofiar Faszysmu w Brzezince.

Przyszli medycy i prawnicy z Lipska na krakowskich budowach

Studenci-goście plantują otoczenie nowej szkoły w Krzyszkowicach

(Inf. wł.) Do końca studenckich wakacji przez Kraków przejdzie się około 1000 studentów z NRD. Wynimania młodzieży między innymi uczelniami jest jedną z form współpracy obywateli bratnich miast — grodu Kraków i starego Lipska. Grupy studenckie przyjeżdżają do Krakowa i województwa na 3-tygodniowe turnusy. Pracują po 5 dni w tygodniu pod okiem opiekunów wybranych z członków organizacji młodzieżowych. Soboty i niedziele przeznaczane są na zwiedzanie starego Krakowa, zapoznanie się z zabytkami miasta, wypadki poza teren miejski, nawiązywanie kontaktów z polskimi studentami. Również godziny popołudniowe nasi goście mają wypełnione atrakcyjnymi imprezami. Form czynnego odpoczynku krakowskie organizatorzy zapropowiadali sporo.

Jak podoba się naszym gościom właśnie taki odpoczynek — połączenie pracy z przyjemnością? — z takim pytaniem zwracamy się do koordynatora grup studenckich z Lipska — Achima Beckera, którego spotykamy na placu budowy szkoły podstawowej w Krzyszkowicach.

— W NRD są podobne formy wypoczynku dla studentów. Tak więc młodzież przyjeżdżająca do Krakowa wie, czego może oczekiwać. Jest

to atrakcyjna propozycja dla studentów z Lipska. Moga przecież wykonać pożyteczną pracę, nawiązać osobiste kontakty z polskimi kolegami, poznać kraj wschodnich sąsiadów.

Przy porządkowaniu placu budowy w Krzyszkowicach pracują przyszli lekarze i prawnicy — studenci Uniwersytetu Karola Marksa w Lipsku. W tej grupie pracują 22 dziewczęta i 11 chłopów. Ze strony polskiej studentkami z Lipska opiekują się z ramienia OHP — Teresa Mazur. Goście zakwaterowani są w internacie w Bochm. Stąd autobusem dowożą ich do Krzyszkowic i na popołudniowe wycieczki. Ta grupa, pomimo że przeważają w niej kobiety, daje sobie świetnie radę przy pracach związanych z porządkowaniem terenu wokół szkoły i nowego domu nauczycielskiego — twierdzi ich opiekunka. A ponieważ pracują na wzniesieniu, a ostatnio pogoda dopisuje, w czasie zajęć mogą zażywać również kąpiele słoneczne.

W grupie w kostiumach plażowych zastałam przy pracy studentki z Lipska. Przy ich pomocy na 3 września zostanie ukończona budowa szkoły. Tak więc dla polskich dzieci będzie to rzeczywista miła prezentacja na rozpoczęcie roku szkolnego w nowo oddanej szkole. (ml)

Malarze nowohucy w Bratysławie

W Ośrodku Kultury Polskiej w Bratysławie nastąpiło uroczyste otwarcie wystawy „Malarstwo centrum kulturalnego Nowej Huty”.

Wydarzenie to miało miejsce w odnowionej sali wystawowej ośrodka. Wzięła w

nim udział dyrekcja ośrodka, przedstawiciele władz Bratysław i licznie zaproszeni goście m. in. Janusz Trzebiatowski — malarz i grafik.

Wystawa ukazuje także osobowości twórcze jak wymieniony wcześniej Janusz Trzebiatowski, Eugeniusz Mucha, Leszek Miślak, Andrzej Pollo i Piotr Schneider, które reprezentują różną orientację artystyczną współczesnego malarstwa polskiego.
